
Słowa mocniejsze od złej pogody

Słowa Benedykta XVI były mocniejsze od złych warunków atmosferycznych, które mu uniemożliwiły dotarcie do Alwerni, miejsca symbolu mistyki franciszkańskiej, gdzie program przewidywał rozważanie papieskie na temat korzeni życia chrześcijańskiego, które w czasach, gdy katolicy są wzywani do angażowania się w życie społeczeństwa – w którym panuje dziś kryzys i zniechęcenie – określają jego duszę.

Arezzo i Sansepolcro, dwa pozostałe etapy 27. podróży apostołskiej na terenie Włoch, i Alwernia, do której dotarcie uniemożliwiła gęsta mgła, tylko pozornie nie łączą się ze sobą, w rzeczywistości bowiem była to droga wiodąca do znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego i jak być chrześcijanami w służbie wspólnego dobra społeczeństwa.

Aby wypełnić to zadanie – głosi przesłanie Papieża – trzeba duchowo wspiąć się na Alwernię, posłuchać głosu Boga, a potem zejść z góry, przemienieni i gotowi służyć nie własnym interesom, ale nieść pomoc innym, zwłaszcza najuboższym i potrzebującym. Jednakże – ostrzega – w działaniu dla dobra wszystkich, budowaniu «społeczeństwa o coraz bardziej ludzkim obliczu» nie można kierować się «czysto materialistyczną logiką». Potrzebna jest zawsze, a szczególnie dzisiaj, motywacja etyczna.

Nawet wierzącym nie może się to udać, jeśli tylko mówią lub czynią dobro, nie upodabniając swojego życia do Chrystusa, nie idąc w ślady św. Franciszka. Istota doświadczenia Alwerni to iść za Chrystusem, próbując Go naśladować i do Niego się upodabniać.

Benedykt XVI opowiedział historię założycieli Sansepolcro, którzy po powrocie z Jerozolimy wymyślili model miasta, w którym uczniowie Chrystusa są powołani do tego, by być główną siłą rozwoju miasta i pokoju poprzez praktykowanie sprawiedliwości. Cel ten jest możliwy do osiągnięcia pod jednym warunkiem: oczy i serce muszą być nieustannie zwrócone do Boga, który nie oddala od właściwego współnocie ludzkiej życia codzien-

nego, ale nadaje mu kierunek i je wzbogaca. Bóg nie chce być zamknięty w samotności Alwerni, ale wraz z ludźmi schodzi do miasta, w którym oni mieszkają.

O takim typie chrześcijan myśli Papież: obecnych, przedsiębiorczych, konsekwentnie żyjących swoją wiarą. Nie będących przede wszystkim działaczami społecznymi bądź politycznymi, ale zwiastunami nadziei, która nie zawodzi, opartej na zmartwychwstaniu Jezusa, wyrażanej konkretnie w miłości braterskiej do wszystkich, bliskich i dalekich. Takie jest wewnętrzne przekonanie teologiczne Josepha Ratzingera, które wyraźnie się uzewnętrzniło podczas spotkań Papieża ze wspólnotami mieszkańców Arezzo i Sansepolcro: dziś również, podobnie jak w minionych epokach, w Średniowieczu i Renesansie, sens życia chrześcijan wyraża się w tym, że są oni solą życia społecznego; jeśli tej funkcji nie pełnią, rezygnując ze swojego szczególnego charakteru, stają się niepotrzebni jak sól, którą się wyrzuca, kiedy traci smak. Dlatego mimo prób i trudności Benedykt XVI patrzy na przyszłość Kościoła z optymizmem i wie, że Bóg nie dopuści, by zabrakło świętych, dobrych samarytan, najlepszych przyjaciół, zwłaszcza w trudnych okresach historii.

Dlatego było mu oczywiście bardzo przykro, że nie mógł odwiedzić Alwerni, będącej symbolem doświadczenia franciszkańskiego i jednym z bardziej pociągających wzorów życia chrześcijańskiego. Iluż pielgrzymów udało się tam w poszukiwaniu Boga, «bo to jest prawdziwa przyczyna, dla której istnieje Kościół – stanowi on pomost między Bogiem i człowiekiem». I na koniec słowa zachęty dla Włochów – również przy okazji krótkiego, lecz serdecznego spotkania z premierem – a w szczególności dla młodzieży, by myśleli z rozmachem, zdobywali się na odwagę i nadawali «nowy smak» całemu społeczeństwu «solą uczciwości i bezinteresownego altruizmu».

CARLO DI CICCO

WIZYTA DUSZPASTERSKA BENEDYKTA XVI W AREZZO I SANSEPOLCRO

13 maja 2012 r.

Arezzo i Sansepolcro – dwie wspólnoty, które na przestrzeni wieków były wcieleniem modelu «miasta człowieka», zbudowanego na obraz «Miasta Boga» – gościły w niedzielę 13 maja Benedykta XVI, który jako Papież po raz pierwszy udał się do Toskanii. W programie podróży była również wizyta we franciszkańskim sanktuarium w Alverni (La Verna), odwołana w ostatniej chwili z powodu złych warunków atmosferycznych. Wiernym z diecezji Arezzo-Kortona-Sansepolcro Papież na nowo powierzył «cenne dziedzictwo» Kościoła, który na przestrzeni dziejów odznaczał się «poczuciem wolności i zdolnością do dialogu między różnymi grupami społecznymi». Jego «dzieło budowania pokoju w społeczeństwie dla wspólnego dobra» jest świadectwem, zdaniem Papieża, że dziś jeszcze możliwe jest urzeczywistnianie ideału chrześcijańskiego w miłości do wszystkich, we wrażliwości na potrzeby najsłabszych, w poszanowaniu godności każdego człowieka. Żądanie to jest szczególnie pilne w obliczu kryzysu, który – jak

przypomniał podczas Mszy św. w «Parco della Fortezza» w Arezzo – pokazuje, że konieczne jest przezwyciężenie wizji materialistycznych poprzez okazywanie większej wrażliwości na potrzeby najbardziej potrzebujących i solidarności. Po Mszy św. Papież odmówił z wiernymi modlitwę maryjną «Regina caeli». W poprzedzającym ją rozważaniu podkreślił, że nie należy ulegać «pokusie zniechęcenia», lecz wytrwale podążać drogą «odnowy duchowej i etycznej, jedyną, która może doprowadzić do prawdziwej poprawy życia społecznego i obywatelskiego». Również poprzez świadectwo «oświeconych wiernych świeckich», zdolnych wnieść wkład w stworzenie «nowej etyki publicznej» – stwierdził Ojciec Święty w przemówieniu wygłoszonym na placu Torre di Berta w Sansepolcro, dokąd udał się wieczorem. Zamieszczamy teksty papieskie z niedzielnej wizyty, włącznie z przemówieniem, które miał wygłosić w Alverni.

Bądźcie świadkami miłości Boga do ludzi

Msza św. w «Parco della Fortezza» w Arezzo

Drodzy bracia i siostry!

Jest dla mnie wielką radością, że mogę z wami łamać Chleb Słowa Bożego i Eucharystii. Serdecznie was wszystkich witam i dziękuję wam za gorące przyjęcie! Witam waszego pasterza abpa Riccarda Fontanę, któremu dziękuję za uprzejme słowa powitania, pozostałych biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, przedstawicieli stowarzyszeń i ruchów kościelnych. Z szacunkiem witam burmistrza, mecenasa Giuseppe Fanfaniego, wdzięczny za jego słowo powitalne, senatora Maria Montiego, prezesa Rady Ministrów, oraz pozostałych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Specjalne podziękowanie kieruję do osób, które wielkodusznie

współpracowały przy organizacji tej mojej wizyty duszpasterskiej.

Dziś gości mnie stary Kościół, mający doświadczenie w zakresie relacji i zasłużony zaangażowaniem na przestrzeni wieków w budowanie miasta człowieka na wzór Miasta Bożego. W istocie na ziemi tokańskiej wspólnota mieszkańców Arezzo wielokrotnie wyróżniała się w historii poczuciem wolności i umiejętnością prowadzenia dialogu między różnymi grupami społecznymi. Przybывая do was po raz pierwszy, życzę, aby to miasto umiało zawsze pomnażać owoce tego cennego dziedzictwa.

W minionych wiekach Kościół w Arezzo wzbogacały i ożywiały liczne formy wyrazu wiary chrześcijańskiej, z których największą jest życie świętych. Mam na myśli w szczególności św. Donata, waszego patrona – jego świadectwo życia, które fascynowało chrześcijan Średniowiecza, jest wciąż aktualne. Był on nieustraszoną ewangelizatorem, pragnącym, aby wszyscy uwolnili się od obyczajów pogańskich i odnaleźli w Słowie Bożym siłę do umacniania godności każdego człowieka i prawdziwego poczucia wolności. Dzięki swojemu przepowiadaniu doprowadził do jedności – przez modlitwę i Eucharystię – ludność, której był biskupem. Rozbity i na nowo scalony przez św. Donata kielich, o którym mówi św. Grzegorz Wielki (por. *Dialogi* 1, 7, 3), to obraz działalności na rzecz pokoju, którą prowadzi Kościół w społeczeństwie z myślą o wspólnym dobru. Takie świadectwo daje o was św. Piotr Damiani, a wraz z nim wielka tradycja kamedulska, która od tysiąca lat, poczynając od Casentino, ofiarowuje swoje bogactwo duchowe temu Kościołowi diecezjalnemu i Kościołowi powszechnemu.

W waszej katedrze jest pochowany bł. Grzegorz X, papież, niejako na dowód, że Kościół Chrystusowy w różnych czasach i kulturach niezmiennie pragnie służyć światu. Papież ten, oświecany światłem, jakie płynęło od rodzających się zakonów żebraczych, od teologów i świętych, m.in. św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury z Bagnoregio, mierzył się z wielkimi problemami swoich czasów, takim jak reforma Kościoła; położenie kresu schizmie z chrześcijańskim Wschodem, co próbował osiągnąć zwołując Sobór w Lyonie; zatroszczenie się o Ziemię Świętą; pokój i stosunki między narodami – jako pierwszy na Zachodzie doprowadził do wymiany ambasadorów z chanem Chin Kubilajem.

Drodzy przyjaciele! Pierwsze czytanie ukazało nam ważną scenę, w której uwidoczniła się właśnie uniwersalność orędzia chrześcijańskiego i Kościoła: św. Piotr chrzci w domu Korneliusza pierwszych pogan. W Starym Testamencie Bóg wyraził wolę, aby błogosławieństwem był objęty nie tylko lud żydowski, ale żeby zostało ono rozszerzone na wszystkie narody. Już w czasie powołania Abrama powiedział: «Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi» (Rdz 12, 3). I tak Piotr, dzięki inspiracji z wysoka, pojmując, że «Bóg (...) nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie» (Dz 10, 34-35). Gest uczyniony przez Piotra staje się obrazem Kościoła otwartego na całą ludzkość. Postępując zgodnie z wielką tradycją waszego Kościoła i waszych wspólnot, bądźcie autentycznymi świadkami miłości Boga do wszystkich!



Ale jak my, z naszą słabością, możemy nieść tę miłość? Św. Jan w drugim czytaniu powiedział nam z mocą, że uwolnienie od grzechu i jego skutków nie jest naszą inicjatywą, ale Boga. Nie my Go umiłowaliśmy, ale to On nas umiłował i wziął na siebie nasz grzech, i obmył go krwią Chrystusa. Bóg pierwszy nas ukochał i pragnie, abyśmy włączyli się w Jego wspólnotę miłości, żeby współpracować w Jego odkupieńczym dziele.

We fragmencie Ewangelii usłyszeliśmy wezwanie Pana: «Przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał» (J 15, 16). Te słowa zostały skierowane w szczególności do apostołów, ale w szerszym sensie dotyczą wszystkich uczniów Jezusa. Cały Kościół, my wszyscy jesteśmy posłani do świata, aby nieść Ewangelię i zbawienie. Ale inicjatywa zawsze należy do Boga, który powołuje do rozmaitych posług, aby każdy wnosił własną cząstkę we wspólne dobro. Powołani do kapłaństwa urzędowego, do życia konsekrowanego, do życia w małżeństwie, do angażowania się w świecie – wszyscy winniśmy wielkodusznie odpowiedzieć Panu, wspierani Jego słowem, które nas uspokaja: «Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem» (tamże).

Drodzy przyjaciele! Wiem, z jakim zaangażowaniem wasz Kościół promuje życie chrześcijańskie. Bądźcie zaczynem w społeczeństwie, bądźcie chrześcijanami obecnymi, przedsięwziętymi i konsekwentnymi. Arezzo łączy w swej trwającej wiele tysięcy lat historii znaczące świadectwa kultur i wartości. Do cennych wartości naszej tradycji należy dumą z tożsamości chrześcijańskiej, o której

świadczą tak liczne znaki i utrwalone wyrazy po-
 łożności, jak nabożeństwo do Matki Bożej Poci-
 eszenia. Ta ziemia, na której narodziły się wielkie
 osobowości Renesansu, od Petrarki po Vasarięgo,
 odegrała aktywną rolę w utwierdzeniu się tej kon-
 cepcji człowieka, która nazaczyła historię Europy,
 opartej na wartościach chrześcijańskich. Także w
 ostatnich czasach należy do duchowego dziedzic-
 twa tego miasta to, co niektórzy spośród jego naj-
 lepszych synów w dociekaniach uniwersyteckich i
 w instytucjach zdolali wypracować odnośnie do sa-
 mego pojęcia *civitas*, dostosowując ideał chrześci-
 jański czasów gmin do kategorii naszych czasów.
 W środowisku Kościoła we Włoszech, angażujące-
 go się w tym dziesięcioleciu w kwestię edukacji,
 winniśmy zadać sobie pytanie, przede wszystkim w
 tym regionie, który jest ojczyzną Renesansu, jaką
 wizję człowieka jesteśmy w stanie przedstawić no-
 wym pokoleniom. Słowo Boże, którego wysłucha-
 liśmy, jest mocnym wezwaniem, by żyć miłością
 Bożą do wszystkich, a wśród wartości wy-
 różniających kulturę tych ziem są: solidarność,
 wrażliwość na najsłabszych, poszanowanie god-
 ności każdego. Dobrze znana jest gościnność, jaką
 również w ostatnich czasach potrafilicie okazać
 tym, którzy przybyli w poszukiwaniu wolności i
 pracy. Solidarność z ubogimi oznacza uznanie za-
 mysłu Boga Stwórcy, który wszystkich uczynił
 jedną rodziną.

Niewątpliwie także wasza prowincja jest silnie
 doświadczona kryzysem ekonomicznym. Złożone
 problemy utrudniają znalezienie najszybszych i
 najbardziej skutecznych rozwiązań, pozwalających
 wyjść z obecnej sytuacji, która godzi w zawsze-
 gólności w najsłabsze warstwy i w niemałym stopniu
 budzi niepokój młodzieży. Troska o bliźnich od
 najdawniejszych wieków pobudzała Kościół do da-

wania wyrazów konkretnej solidarności z tymi, któ-
 rzy są w potrzebie, poprzez dzielenie się zasobami,
 propagowanie stylów życia bardziej umiarkowa-
 nych, przeciwstawianie się kulturze nietrwaleści,
 która wielu rozczarowała, powodując głęboki kry-
 zys duchowy. Ten Kościół diecezjalny, wzbogacony
 świetlanym świadectwem Biedaczyny z Asyżu,
 niech będzie nadal wrażliwy na tych, którzy znaj-
 dują się w potrzebie, i solidarny z nimi, ale rów-
 nież niech umiejętnie uczy przewyżczenia sposo-
 bów myślenia czysto materialistycznych, jakie
 często cechują nasz czas i osłabiają właśnie poczu-
 cie solidarności i miłości.

Dawanie świadectwa o miłości Bożej, troszcząc
 się o «ostatnich», łączy się także z obroną życia od
 pierwszych chwil jego istnienia po naturalny kres.
 W waszym regionie zapewnienie wszystkim posza-
 nowania godności, zdrowia i fundamentalnych
 praw jest słusznie traktowane jako nieodzowne do-
 bro. Niech obrona rodziny poprzez sprawiedliwe
 prawa, będące w stanie chronić także najsłabszych,
 będzie zawsze ważnym czynnikiem w umacnianiu
 tkanki społecznej i stwarzaniu perspektyw nadziei
 na przyszłość. Tak jak w Średniowieczu statuty wa-
 żnych miast były narzędziem mającym zapewnić
 wielu osobom niezbywalne prawa, tak również i
 dziś niech nie ustają wysiłki, aby tworzyć miasto o
 obliczu coraz bardziej ludzkim. W tym względzie
 Kościół wnosi swój wkład, aby z miłością Boga
 łączyła się zawsze miłość bliźniego.

Drodzy bracia i siostry! Służcie nadal Bogu i
 człowiekowi zgodnie z nauczaniem Jezusa, ze
 świetlanym przykładem waszych świętych i tradycją
 waszego ludu. W tym zadaniu niech wam zawsze
 towarzyszy i niech was wspomaga matczyzna opieka
 Matki Bożej Pocięszenia, którą tak bardzo kocha-
 cie i czcicie. Amen!

wszystkie osoby i rodziny z waszej wspólnoty, któ-
 re znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji.

Równocześnie prosimy Boga przez Maryję o
 umocnienie moralne, aby wspólnota w Arezzo i
 całe Włochy nie ulegały pokusie zniechęcenia i
 mocne wielką tradycją humanistyczną, zdecydowa-
 nie podjęły drogę odnowy duchowej i etycznej, je-
 dynej, która może doprowadzić do prawdziwej po-
 prawy życia społecznego i obywatelskiego. W to
 każdy może i powinien wnieść swój wkład.

O Maryjo, Matko Boża Pocięszenia, módl się za
 nami!

Dobro wspólne przeważa nad dobrem jednostki

Spotkanie z mieszkańcami Sansepolcro na placu Torre di Berta

Drodzy bracia i siostry!

Cieszę się, że jestem w San-
 sepolcro i że mogę łączyć
 się z wami w dziękczynieniu
 Bogu za tysiąclecie istnienia
 tego miasta, za cuda łaski i
 za wszystkie dobrodziejstwa,
 którymi darzyła Opatrzność
 w ciągu dziesięciu stuleci.
 Na tym historycznym pla-
 cu powtarzamy słowa dzi-
 siejszego Psalmu responso-
 ryjnego: «Śpiewajcie Panu
 pieśń nową, albowiem uczynił
 cuda (...). Wołaj z radości
 na cześć Pana, cała
 ziemia, cieszc się, weselcie
 i grajcie!» (Ps 98 [97]).

Drodzy przyjaciele z San-
 sepolcro, serdecznie was
 wszystkich witam. Jestem
 wam wdzięczny za to przy-
 jęcie. Pomimo nie najlepszej
 pogody nasze serca są pełne
 światła, ciepła i radości. Wi-
 tam wszystkich, poczynając
 od abpa Riccarda Fontany;
 witam również kapłanów,
 osoby konsekrowane i wier-
 nych świeckich, którzy czyn-
 nie angażują się w apostołat. Z szacunkiem zwracam się do przedstawicieli władz cywilnych i woj-
 skowych, w szczególności do burmistrza, pani Dani-
 li Frullani, której dziękuję za serdeczne słowa,
 skierowane do mnie, i za piękne dary. Dziękuję!

Przed tysiącem lat święci pielgrzymi Arcano i
 Egidio w obliczu wielkich przemian, jakie dokony-
 wały się w ich czasach, postanowili szukać prawdy
 i sensu życia, udając się do Ziemi Świętej. Gdy
 wracali, mieli ze sobą nie tylko kamienie zabrane z
 góry Syjon, ale także szczególną ideę, jaka dojrzała
 w nich w Ziemi Jezusa, mianowicie, by zbudować
 w Alta Valle del Tevere (dolinie górnego Tybru) *civitas hominis*
 na wzór Jerozolimy, która samą swoją
 nazwą mówi o sprawiedliwości i pokoju. Projekt
 ten przywołuje na myśl wielką wizję historii
 św. Augustyna z dzieła *O państwie Bożym*. Kiedy
 Wizygoci pod wodzą Alaryka wkroczyli do Rzy-
 mu, a świat pogański oskarżył Boga chrześcijan, że
 nie ocalił miasta – *caput mundi*, święty biskup z
 Hippony wyjaśnił, czego powinniśmy oczekiwać
 od Boga – właściwą relację między sferą poli-



tyczną a sferą religijną. Dostrzega on w historii
 obecność dwóch miłości: «miłości własnej», posu-
 wającej się aż do obojętności na Boga i na bliźnie-
 go, i «miłości Bogas», która prowadzi do pełnej
 wolności dla innych i do budowania miasta
 człowieka opartego na sprawiedliwości i pokoju
 (por. *O państwie Bożym*, XIV, 28).

Ta wizja z pewnością nie była obca założycielom
 Sansepolcro. Obmyślił oni szczegółowy model
 miasta, obfitujący w nadzieję na przyszłość, w któ-
 rym uczniowie Chrystusa byli powołani do tego,
 by być siłą ożywczą w społeczeństwie, promując
 pokój przez praktykowanie sprawiedliwości. Ich
 śmiały projekt stał się rzeczywistością dzięki wy-
 trwałemu podążaniu drogą, która dzięki wsparciu
 charyzmatu najpierw benedyktyńskiego, a później
 mnichów kamedulskich była kontynuowana przez
 pokolenia. Trzeba było wielkiego zaangażowania,
 aby założyć wspólnotę monastyczną, a następnie –
 wokół kościoła opackiego – wasze miasto. Nie był
 to jedynie projekt charakteryzujący plan urbanis-
 tyczny miasteczka Sansepolcro, bowiem samo usy-

Nie należy ulegać pokusie zniechęcenia

«Regina caeli» w «Parco della Fortezza»

Drodzy bracia i siostry!

W godzinie modlitwy maryjnej, na koniec tej cele-
 bracji liturgicznej, jesteśmy wszyscy wezwani, by
 udać się duchowo przed przechowywany w kate-
 drze wizerunek Matki Bożej Pocięszenia.

Najświętsza Maryja, jako Matka Kościoła, chce
 zawsze pocieszać swe dzieci w chwilach po-
 ważnych trudności i cierpienia. To miasto doświad-
 czało wielokrotnie Jej macierzyńskiej pomocy. Dla-
 tego także dzisiaj zawierzamy Jej wstawiennictwu

tuowanie katedry ma silne znaczenie symboliczne: jest punktem odniesienia, pozwalającym każdemu rozpoznać kierunek drogi, a przede wszystkim w życiu; stanowi wyraźne wezwanie, by patrzeć w górę, by wychodzić poza codzienność, by kierować oczy ku niebu, nieustannie dążąc do wartości duchowych i do jedności z Bogiem, która nie odrywa od codzienności, ale nadaje jej kierunek i pozwala ją przeżywać w sposób jeszcze pełniejszy. Ta perspektywa jest ważna także dzisiaj, aby odzyskać upodobanie do szukania «tego, co prawdziwe», aby życie postrzegać jako drogę, która przybliży do «prawdy» i «sprawiedliwości».

Drodzy przyjaciele, ideal założycieli waszego miasta przetrwał do naszych dni i stanowi nie tylko główną cechę tożsamości Sansepolcro i Kościoła diecezjalnego, ale także wezwanie do zachowywania i szerzenia myśli chrześcijańskiej, która jest u początków tego miasta. Tysiąclacie jest okazją do refleksji, która jest zarazem duchowym podążaniem drogami wiary i wysiłkiem odkrywania na nowo chrześcijańskich korzeni, aby wartości ewangeliczne nadal inspirowały sumienia i codzienną historię was wszystkich. Dzisiaj istnieje szczególna potrzeba, aby służba Kościoła światu była pełnią przez światłych wiernych świeckich, potrafiących działać w mieście człowieka, pragnących służyć bez względu na interesy prywatne i stronnicze wizje. Wspólne dobro liczy się bardziej niż dobro jednostki, i również chrześcijanie winni przyczynić się do powstania nowej etyki społecznej. Przypomina nam o tym wspaniała postać nowego błogosławionego – Józefa Toniola. Niewierze w sens zaangażowania w działalność polityczną i społeczną chrześcijanie, zwłaszcza młodzi, powinni przeciwstawiać się swoim dążeniom i miłością do odpowiedzialności, kierując się ewangeliczną miłością bliźniego, która wzywa do tego, by nie zamknąć się w sobie, lecz troszczyć się o innych. Do młodzieży zwracam się z zachętą, aby uczyła się myśleć wielkodusznie: zdołajcie się na odwagę! Bądźcie gotowi uczciwością i bezinteresownym altruizmem zmienić całe społeczeństwo, jak sól, która nadaje smak. Trzeba odnaleźć silne motywacje, aby służyć dobru obywateli.

Zadanie, jakie stoi przed tym starym miasteczkiem, polega na harmonijnym łączeniu ponownego odkrycia swojej tysiącletniej tożsamości z przyjmowaniem i przyswajaniem różnych kultur i wrażliwości. Św. Paweł poucza nas, że Kościół, a także całe społeczeństwo są niczym jedno ciało ludzkie, w którym każda część różni się od innych, ale wszystkie współdziałają dla dobra organizmu (por. 1 Kor 12, 12-26). Dziękujemy Bogu za to, że wasza wspólnota diecezjalna w ciągu wieków z zapalem otwierała się na misję, o czym świadczą partnerstwo z łacińskim patriarchatem Jerozolimy. Z przy-

jemnością przyjąłem wiadomość, że zaowocowało ono współpracą i dziełami miłosierdzia na rzecz najbardziej potrzebujących braci w Ziemi Świętej. Dawne więzy skłoniły waszych przodków do zbudowania tutaj kamiennej kopii Świętego Grobu w Jerozolimie, aby umocnić tożsamość mieszkańców i podtrzymywać żywy kult Świętego Miasta i modlitwę. Ta więź nadal trwa i sprawia, że wszystko, co wiąże się z Ziemią Świętą, jest przez was postrzegane jako rzeczywistość, która was dotyczy; jak zresztą w Jerozolimie – nazwa waszego miasta i obecność pielgrzymów z waszej diecezji ożywiają braterskie relacje. W związku z tym jestem pewien, że otworzycie się na nowe perspektywy solidarności, wnosząc nowy zapal apostolski w służbę Ewangelii. Będzie to jeden z najbardziej znaczących rezultatów obchodów jubileuszu waszego miasta.

Wspomnę jeszcze o katedrze, w której kontemplowałem piękno «Świętego Oblicza». Ta bazylika jest miejscem, gdzie oddaje cześć Bogu całe miasto, jest miejscem przywróconej harmonii między tym, co należy do kultu i do życia obywatelskiego, punktem odniesienia dla pojednania serc. Tak jak wasi ojcowie potrafili wybudować wspaniałą świątynię kamienną, aby była znakiem i wezwaniem do jedności życia, waszym zadaniem jest ukazywanie i uwiarygodnianie znaczenia tej budowli sakralnej poprzez życie pokojowe we wspólnocie kościelnej i obywatelskiej. W okresie pełnego rozkwitu Renesansu mieszkańcy Sansepolcro poprosili malarza Durante Albertiego o przedstawienie Betelejem w kościele macierzystym, tak aby nikt nie zapomniał, że Bóg jest z nami, w ubóstwie żłóbka. Pamiętając o przeszłości i uwrażliwieni na teraźniejszość, ale także myśląc o przyszłości, wy, chrześcijanie z diecezji Arezzo-Kortony-Sansepolcro, wiecie, że duchowy rozwój waszych wspólnot kościelnych oraz szerzenie wspólnego dobra społeczności obywatelskiej wymagają wysiłku, by w sposób coraz bardziej żywotny włączać wasze parafie i stowarzyszenia w życie tego terytorium. Niech przebyta droga i wiara, która was ożywia, dodają wam odwagi i zapału do dalszych działań. Patrząc na wasze bogate dziedzictwo duchowe, bądźcie żywym Kościołem w służbie Ewangelii! Kościołem gościnnym i wielkodusznym, który przez swoje świadectwo będzie uobecniał miłość Boga do każdego człowieka, zwłaszcza do cierpiących i będących w potrzebie.

Niech Święta Dziewica, której szczególną cześć oddajemy w maju, czuwa nad każdym z was i wspiera starania o lepszą przyszłość. O Maryjo, Królowo Pokoju, wysłuchaj naszej modlitwy – spraw, abyśmy byli świadkami Twojego Syna i nieustrudzonymi budowniczymi sprawiedliwości i pokoju. Amen! Dziękuję!

Na górze, gdzie miłość ukrzyżowana rani i porywa

Przemówienie do wspólnoty franciszkańskiej w Alverni

Poniżej zamieszczamy przemówienie, którego Ojciec Święty nie wygłosił, ponieważ ze względu na złe warunki atmosferyczne jego wizyta w Alverni została odwołana.

Drodzy bracia mniejsi, drogie córki świętej matki Klary, drodzy bracia i siostry: niech Pan obdarzy was pokojem!

Kontemplowanie Krzyża Chrystusa! Doszliśmy w pielgrzymce do Sasso Spicco na Alverni, gdzie «na dwa lata zanim oddał duszę Bogu» (Tomasz z Celano, *Żywot pierwszy św. Franciszka z Asyżu*, III, 94), na ciele św. Franciszka pojawiły się stygmaty – rany chwalebnej męki Chrystusa. Idąc drogą ucznia, osiągnął tak głęboką jedność z Panem, że otrzymał również zewnętrzne znaki Jego najwyższego aktu miłości, jaki dokonał się na krzyżu. Wszedł na tę drogę w San Damiano, gdzie kontemplował Ukrzyżowanego umysłem i sercem. Nieustające medytowanie nad krzyżem w tym świętym miejscu stało się drogą uświęcenia dla wielu chrześcijan, którzy na przestrzeni ośmiu wieków kłękali tutaj, by modlić się w ciszy i skupieniu.

Chwalebny krzyż Chrystusa zawiera w sobie wszystkie ziemskie cierpienia, lecz nade wszystko stanowi namacalny znak miłości, miarę dobroci Boga dla człowieka. W tym miejscu my również jesteśmy wezwani, by odnaleźć nadprzyrodzony wymiar życia, by wnieść wzrok ponad to, co przydatkowe, ku górze, by na powrót powierzyć się Panu całkowicie, z wolnym sercem i doskonałą ra-

dością, kontemplując Ukrzyżowanego, by nas poraził swoją miłością.

«Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie, Twoja jest sława, chwała i cześć, i wszelkie błogosławieństwo» (*Pieśń słoneczna*). Tylko wtedy, gdy dają się oświecić blaskiem Bożej miłości, człowiek i cała natura mogą być odkupieni, a piękno może wreszcie odzwierciedlać światło oblicza Chrystusowego, jak księżyc, który odbija promienie słońca. Krew Ukrzyżowanego, wypływająca z chwalebne go krzyża, ożywia na nowo wysuszone kości Adama, który jest w nas, by każdy mógł odnaleźć radość, jaką daje dążenie do świętości, wspinanie się ku górze, ku Bogu. W tym błogosławionym miejscu, jednocząc się w modlitwie z wszystkimi braćmi i siostrami franciszkańskimi na całej ziemi: «Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie, i błogosławimy Tobie, że przez Krzyż Twój odkupiłeś świat».

Porwani przez miłość Chrystusa! Droge na Alvernię wskazują słowa modlitwy *absorbear* św. Franciszka: «Proszę, Panie, aby płomienna i słodka moc Twojej miłości wchłonęła mój umysł i odebrała go od wszystkiego, co jest na ziemi, żebym umarł z umiłowania miłości Twojej, który umrzeć raczyłem z umiłowania mojej miłości» (*Modlitwa «absorbear»*, 1). Kontemplacja Ukrzyżowanego jest dziełem umysłu, ale nie uniesie się on ku górze bez pomocy miłości, bez jej siły. W tym miejscu brat Bonaventura z Bagnoregio, wielki syn św. Franciszka, zaprojektował swoją «Drogę umy-



słu ku Bogu», *Itinerarium mentis in Deum*, wskazując drogę ku szczytom, na których spotkamy Boga. Ten wielki Doktor Kościoła zachęca nas do modlitwy, dzieląc się swoim doświadczeniem. Przede wszystkim umysł musi być zwrócony ku męce Pańskiej, gdyż to ofiara krzyża zmazuje nasz grzech, brak, który tylko Boża miłość może wypełnić: «Zachęcam czytelnika – pisze – przede wszystkim do westchnienia w modlitwie nad Chrystusem ukrzyżowanym, którego krew oczyszcza plamy naszych win» (*Itinerarium mentis in Deum*, Prol. 4). Aby nasza modlitwa była skuteczna, potrzebuje leż, czyli wewnętrznego zaangażowania, naszej miłości, która będzie odpowiadała na miłość Boga. Jest też niezbędna owa *admiratio*, którą św. Bonawentura widzi w pokornych ubogich z Ewangelii, potrafiących zdumiewać się zbawczym dziełem Chrystusa. Właśnie pokora jest bramą wszelkiej cnoty. To nie intelektualna pycha skupionych na sobie poszukiwań pozwala dotrzeć do Boga, lecz pokora, według znanych słów św. Bonawentury: «[człowiek] niech nie sądzi, że wystarczy mu czytanie bez namaszczenia, rozmyślanie bez pobożności, poszukiwanie bez zadziwienia, rozważanie bez rozradowania, przemyślność bez szacunku, wiedza bez miłości, inteligencja bez pokory, wysiłek bez Bożej łaski, zwierciedla bez mądrości natchnionej przez Boga» (tamże).

Kontemplacja Ukrzyżowanego jest niesłychanie skuteczna, gdyż dzięki niej przechodzimy od porządku rzeczy pomyślnych do porządku doświadczenia; od nadziei zbawienia do szczęśliwej ojczyzny. Św. Bonawentura stwierdza: «Ten, kto uważnie wpatruje się w [Ukrzyżowanego] (...) doświadcza wraz z Nim paschy, czyli przejścia» (tamże, VII, 2). To jest właśnie sedno doświadczenia Alwerni, tego, co przeżył tutaj Biedaczyna z Asyżu. Na tej świętej górze św. Franciszek doświadczył, że *sequela*, *imitatio* i *conformatio Christi* łączy głęboką jedność. I mówi również do nas, że nie wystarczy mienić się chrześcijaninem, aby być chrześcijaninem, nie wystarczy nawet spełnianie dobrych uczynków. Trzeba upodobnić się do Chrystusa, poprzez wysiłek powolnej, stopniowej przemiany siebie na obraz Pana, aby za sprawą Bożej łaski każdy członek Jego Ciała, którym jest Kościół, wykazywał niezbędne podobieństwo do Głowy, Chrystusa Pana. Również ta droga – jak uczył nas średniowieczni mistrzowie, idąc w ślady wielkiego Augustyna – rozpoczyna się od poznania samych siebie, od pokornego i szczerego przyjrzenia się własnemu wnętrzu.

By nieść miłość Chrystusa! Iluż pielgrzymów weszło i wciąż wchodzi na tę świętą górę, by kontemplować miłość Boga ukrzyżowanego i Mu ulec. Iluż pielgrzymów weszło tu w poszukiwaniu Boga, które jest prawdziwą przyczyną, dla której istnieją Kościół: ma on być mostem między Bogiem a człowiekiem. I spotykają tu również was, synów i

córkę św. Franciszka. Pamiętajcie zawsze, że zadaniem osób konsekrowanych jest przede wszystkim dawanie świadectwa – słowem i przykładem życia według rad Ewangelii – o fascynującej historii miłości między Bogiem i ludzkością, która rozwija się w dziejach.

W tym waszym Kościele regionu Arezzo franciszkańskie średniowiecze pozostawiło niezatarte piętno. Wielokrotne podróże i pobyty Biedaczyny z Asyżu na tych ziemiach są bezcennym skarbem. Wydarzenia z Alwerni są jedyne i niepowtarzalne ze względu na niezwykłość stygmatów odciśniętych na ciele serafickiego ojca Franciszka, lecz także ze względu na wspólną historię jego braci i tego ludu, który na zboczach Sasso Spicco wciąż odkrywa, że Chrystus jest centrum życia człowieka wiążącego. Montauto di Anghiari, Celle di Cortona, Pustelnie w Montecasale oraz w Cerbaiolo, ale i inne pomniejsze ośrodki franciszkanizmu toskańskiego nadal określają tożsamość wspólnot w Arezzo, Kortonie i Sansepolcro.

Wiele światła opromieniało te ziemie, takich jak św. Małgorzata z Kortony, mało znana postać franciszkańskiej pokutnicy, która potrafiła z wielką siłą urzeczywistnić w swoim życiu charyzmat Biedaczyny z Asyżu, łącząc kontemplację Ukrzyżowanego z miłością do najbiedniejszych. Miłość Boga i bliźniego nadal ożywia cenną działalność, prowadzoną przez franciszkanów w waszej wspólnotie kościelnej. Słubowanie rad ewangelicznych jest najlepszą drogą, do życia miłością Chrystusa. W tym błogosławionym miejscu proszę Pana, by nadal posyłał robotników do swej winnicy i, zwłaszcza młodych, gorąco zachęcam, by ten, kto usłyszał głos powołania przez Boga, wielkodusznie odpowiedział i odważnie ofiarował samego siebie w życiu konsekrowanym i kapłaństwie.

Przybyłem w pielgrzymce do Alwerni jako Następca Piotra i chciałbym, aby każdy z nas na nowo posłuchał pytania, które Jezus zadał Piotrowi: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? (...) Paś baranki moje» (J 21, 15). Podstawą, na której opiera się życie pasterza, tak jak i życie osoby konsekrowanej, jest miłość do Chrystusa; miłość, która nie boi się zaangażowania i trudu. Nieście tę miłość człowiekowi naszych czasów, często zamykającemu się w swoim indywidualizmie; bądźcie znakiem nieskończonego Bożego miłosierdzia. Pobożność kapłańska uczy kapłanów żyć tym, co wyznają, jak chleb łamać własne życie dla tych, których spotykamy: dzieląc ból, dostrzegając problemy, towarzysząc na drodze wiary.

Dziękuję ministrowi generalnemu José Carballovi za wypowiedziane słowa, dziękując całej rodzinie franciszkańskiej i wam wszystkim. Twójcie w naśladowaniu Chrystusa, jak wasz Święty Ojciec, by ci, którzy was spotykają, spotykali św. Franciszka, a spotykając św. Franciszka, spotykali Pana.

HOMILIE, PRZESŁANIA I PRZEMÓWIENIA PAPIEŻA

16 IV – Homilia podczas Mszy św. z okazji 85. urodzin i rocznicy chrztu Benedykta XVI

Dobroć Boga jest silniejsza od zła świata

W dniu swoich 85. urodzin, rano, Papież przewodniczył Mszy św. w Kaplicy Pawłowej, którą koncelebrowali z nim kardynałowie: Bertone, Sodano, Meisner i Marx oraz inni dostojnicy z Kurii Rzymskiej i biskupi przybyli z Bawarii, a także brat Ojca Świętego ks. prał. Georg Ratzinger. Uczestniczyli w niej liczni biskupi, kapłani, zakonnicy i wierni świeccy oraz delegacja z Bawarii. W imieniu całego Kościoła życzenia Ojcu Świętemu złożył dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano. Przed południem Benedykt XVI odbył krótkie spotkania z bawarskimi gośćmi: najpierw przyjął grupę biskupów, której przewodniczył metropolita Monachium kard. Reinhard Marx, a następnie premiera Bawarii Horsta Seehofera. Natomiast w południe, w Sali Klementyńskiej, odbyła się audiencja papieska dla całej delegacji bawarskiej, liczącej ok. 170 osób. Poniżej zamieszczamy improwizowaną homilię, którą Papież wygłosił podczas porannej Mszy św.

Księża kardynałowie, drodzy bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

W dniu moich urodzin i w rocznicę mojego chrztu, 16 kwietnia, liturgia Kościoła eksponuje trzy znaki, które mi wskazują, dokąd prowadzi droga, i pomagają mi ją znaleźć. Po pierwsze, jest to wspomnienie św. Bernadetty Soubirous, wizjonerki z Lourdes; jest to też wspomnienie jednego z najbardziej osobliwych w historii Kościoła świętych – Benedykta Józefa Labre, a przede wszystkim fakt, że ten dzień jest zawsze związany z tajemnicą paschalną, tajemnicą krzyża i zmartwychwstania, a w roku moich narodzin miał szczególną wymowę – była to Wielka Sobota, dzień milczenia Boga, pozornej nieobecności, śmierci Boga, ale także dzień, w którym zawierała się zapowiedź zmartwychwstania.



Bernadette Soubirous – prostą dziewczynę z południa Francji, z Pirenejów – wszyscy znamy i kochamy. Bernadetta wzrastała we Francji, w której panował duch oświecenia, w XIX w., w trudnej do wyobrażenia nędzy. Więzienie, zamknięte ze względu na zbyt szkodliwe dla zdrowia warunki, stało się ostatecznie – po pewnych wahaniach – mieszkaniem rodziny, w którym spędziła ona dzieciństwo. Nie miała możliwości uczęszczać do szkoły, uczyła się jedynie trochę katechizmu, przygotowując się do pierwszej komunii. Ale właśnie ta prosta dziewczyna, która pozostała czysta i nieskażona, miała serce, które widzi, była zdolna zo-

baczyć Matkę Pana, a w Niej odbłask piękna i dobroci Boga. Tej dziewczynce Maryja mogła się ukazać i za jej pośrednictwem przemówić do ludzi tamtego stulecia i poza tamtym stuleciem. Bernadetta zdolna była widzieć sercem czystym i szczerym. I Maryja wskazuje jej źródło – może ona odkryć źródło, wodę żywą, czystą i nieskażoną, wodę, która jest życiem, wodę, która oczyszcza i uzdrowia. Już od wieków ta woda żywa jest znakiem ze strony Maryi, znakiem wskazującym, gdzie są źródła życia, gdzie możemy się oczyścić, gdzie znajdujemy to, co jest nieskażone. W naszych obecnych czasach, w których widzimy świat tak bardzo udręczony i w którym z wielką siłą dochodzi do głosu potrzeba wody, czystej wody, ten znak jest tym większy. Od Maryi, Matki Pana, z czystego serca płynie także czysta, nieskażona woda, która daje życie, woda, która w tym stuleciu – i w stuleciach przyszłych – oczyszcza nas i uzdrowia.

Sądzę, że możemy uznać tę wodę za obraz prawdy, która do nas przychodzi i wierzcie: prawdy nie udawanej, ale nieskażonej. W istocie, abyśmy mogli żyć, abyśmy mogli się oczyścić, musi być w nas pragnienie życia czystego, prawdy nie wypaczonej, tego, co nie jest skażone przez korupcję, pragnienie, by być ludźmi bez skazy. I oto właśnie w tym dniu ta mała święta zawsze była dla mnie znakiem, wskazującym, skąd pochodzi żywa woda, której potrzebujemy – woda, która nas oczyszcza i daje życie – i znakiem tego, jacy powinniśmy być: przy całej naszej wiedzy i wszystkich zdolnościach, które są wszak potrzebne, nie powinniśmy zatracić prostoty serca, prostego patrzenia sercem, które zdolne jest widzieć to, co istotne, i powinniśmy zawsze modlić się do Pana o to, abyśmy zachowali w sobie pokorę, która daje sercu zdolność jasnego widzenia – pozwala widzieć to, co jest proste i istotne, piękno i dobroć Boga – i w ten sposób znajdować źródło, z którego pochodzi woda, dająca życie i oczyszczająca.

Kolejny znak to Benedykt Józef Labre, pobożny pielgrzym zebrzący z XVIII w., który po rozmaitych próbach próżnych znajduje ostatecznie swoje powołanie do pielgrzymowania jako żebrak – bez niczego, bez żadnego wsparcia, i nie zatrzymując dla siebie niczego z tego, co dostawał, poza tym, czego absolutnie potrzebował, by pielgrzymować przez całą Europę, do wszystkich sanktuariów Europy, od Hiszpanii po Polskę i od Niemiec aż po Sycylię – prawdziwie europejski święty! Możemy także powiedzieć, że jest to dość szczególny święty, który zebrząc wędruje od jednego sanktuarium do drugiego i nie chce nic innego robić, jak tylko się modlić i w ten sposób dawać świadectwo o tym, co liczy się w tym życiu: Bóg. Oczywiście nie stanowi on wzoru, z którym należy się równać, ale jest drogowskazem, palcem wskazującym na to, co zasad-

nicze. On pokazuje nam, że sam Bóg wystarcza; że niezależnie od wszystkiego, co może zdarzyć się na tym świecie, niezależnie od naszych potrzeb i zdolności tym, co się liczy, co jest istotne, jest poznanie Boga. On sam wystarcza. I na owo «sam Bóg» on wskazuje nam w sposób dramatyczny. A zarazem tym życiem prawdziwie europejskim, przez wędrowanie od sanktuarium do sanktuarium, ogarnia cały kontynent europejski, ukazuje w sposób ewidentny, że ten, kto otwiera się na Boga, nie traci kontaktu ze światem i z ludźmi, lecz znajduje braci, gdyż za sprawą Boga zanikają granice, tylko Bóg może usunąć granice, bowiem dzięki Niemu wszyscy jesteśmy tylko braćmi, należymy jedni do drugich; ukazując, że jedyności Boga oznacza zarazem braterstwo i pojednanie ludzi, obalenie granic, co nas jednoczy i uzdrowia. Tak więc jest on świętym pokojem, właśnie dlatego, że jest świętym bez żadnych wymagań, który umiera ubogi, wyzwity ze wszystkiego, a jednak przez wszystko błogosławiony.

I na koniec jest tajemnica paschalna. W tym samym dniu, w którym się urodziłem, dzięki gorliwości moich rodziców odrodziłem się także z wody i z Ducha, zgodnie ze słowami, które przed chwilą usłyszeliśmy w Ewangelii. Po pierwsze, jest dar życia, który moi rodzice uczynili mi w bardzo trudnych czasach i za który muszę im podziękować. A nie jest oczywiste, że życie człowieka samo z siebie jest darem. Czy rzeczywiście może być pięknym darem? Czy wiemy, co zagraża człowiekowi w mrocznych czasach, w jakich może się znaleźć, a także w tych jaśniejszych, które mogą nadejść? Czy możemy przewidzieć, na jakie udręki może być wystawiony, jakim straszliwym wydarzeniem będzie musiał stawić czoło? Czy jest rzeczą słuszną dać życie, tak po prostu? Czy jest to odpowiedzialne, czy też zbyt ryzykowne? Jest to dar problematyczny, jeśli posiadając sam dla siebie. Życie biologiczne samo w sobie jest darem, a jednak towarzyszy mu wielkie pytanie. Staje się prawdziwym darem jedynie wówczas, gdy wraz z nim można dać obietnicę, która jest silniejsza od wszelkiego nieszczęścia, jakie może nam zagrażać, jeżeli jest ono zanurzone w mocy, która gwarantuje, że dobrze jest być człowiekiem, że dla danej osoby dobrem jest wszystko, cokolwiek może przynieść przyszłość. I tak z narodzinami trzeba złączyć odrodzenie, pewność, że w rzeczywistości jest dobrem być, bowiem obietnica jest silniejsza od zagrożeń. Taki jest sens odrodzenia z wody i z Ducha – zostać «zanurzonym» w obietnicy, którą tylko Bóg może uczynić: jest dobrem, że jesteś, i możesz być tego pewien, cokolwiek się wydarzy. Dzięki tej pewności mogłem żyć, odrodzony z wody i z Ducha. Nikodem pyta Pana: «Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem?» Otóż odrodzenie dane jest nam w chrzcie, a my musimy nieustannie w nim wzrastać, musimy wciąż na nowo

pozwalać, by Bóg zanurzał nas w tej swojej obietnicy, abyśmy naprawdę narodzili się na nowo w wielkiej, nowej rodzinie Bożej, która jest silniejsza od wszystkich słabości i od wszystkich negatywnych sił, które nam zagrażają. Dlatego jest to dzień wielkiego dziękczynienia. Dniem, w którym zostałem ochrzczony, jak powiedziałem, była Wielka Sobota. Wtedy jeszcze był zwyczaj antycypowania Wigilii Paschalnej rano, po czym następował mrok Wielkiej Soboty, bez śpiewu Alleluja. Wydało mi się, że ten szczególny paradoks, ta szczególnie zapowiedź światła w dniu mrocznym może być niejako obrazem historii naszych dni. Z jednej strony jest jeszcze milczenie Boga i Jego nieobecność, ale w zmartwychwstaniu Chrystusa jest już zapowiedź owego «tak» Boga, a opierając się na tej zapowiedzi żyjemy i poprzez milczenie Boga słyszymy Jego mowę, przez mrok Jego nieobecności dostrzegamy Jego światło. Zapowiedź zmartwychwstania pośród ewoluującej historii jest mocą, która nam wskazuje drogę i która nam pomaga iść naprzód. Dziękujemy dobremu Bogu za to, że dał nam to światło, i prosimy Go, aby mogło

ono pozostać na zawsze. A w dzisiejszym dniu mam powód do tego, by dziękować Jemu i tym wszystkim, którzy wciąż na nowo pozwalali mi odczuć obecność Pana, którzy mi towarzyszyli, abym nie zagubił światła.

Mam przed sobą ostatni odcinek drogi mojego życia i nie wiem, co mnie czeka. Wiem jednak, że jest światło Boga, że On zmartwychwstał, że Jego światło jest silniejsze od wszelkich ciemności; że dobroć Boga jest silniejsza od wszelkiego zła tego świata. I to pomaga mi iść naprzód pewnie. To pomaga *nam* iść naprzód, i w tej chwili serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy nieustannie mi pomagają – poprzez swoją wiarę – dostrzegać to Boże «tak».

Na koniec – księżę kardynale dziekanie – serdecznie dziękuję za twoje słowa i braterską przyjaźń, za całą współpracę w tych latach. I wielkie dzięki wszystkim współpracownikom, w ciągu 30 lat mojej obecności w Rzymie, którzy pomagali mi nieść brzemień mojej odpowiedzialności. Dziękuję. Amen.

18 IV – Przesłanie z okazji VII Światowego Kongresu Duszpasterstwa Turystyki

Turyści potrzebują duszpasterskiej troski Kościoła

W dniach 23-27 kwietnia br. w Cancún w Meksyku odbywał się VII Światowy Kongres Duszpasterstwa Turystyki, którego temat brzmiał: «Inny model turystyki». Kongres został zorganizowany przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących we współpracy z Konferencją Episkopatu Meksyku. Z tej okazji Benedykt XVI wystosował do kard. Antonia Marii Vegliò, przewodniczącego Papieskiej Rady, i do bpa Pedra Pabla Elizonda Cardenasas LC, ordynariusza pralatury terytorialnej Cancún-Chetumal, przesłanie, które zamieszczamy poniżej.



Czcigodni Bracia Kardynał Antonio Maria Vegliò, Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, i Biskup Pedro Pablo Elizondo Cárdenas LC, Ordynariusz pralatury Cancún-Chetumal

Z okazji VII Światowego Kongresu Duszpasterstwa Turystyki, który odbędzie się w Cancún (Meksyk) w dniach od 23 do 27 kwietnia, pragnę przesłać Wam serdeczne pozdrowienia, którymi obejmuję również czcigodnych Braci w biskupstwie i Uczestników tego ważnego spotkania. Na początku tych

dni refleksji nad działalnością duszpasterską, jaką Kościół prowadzi w dziedzinie turystyki, pragnę wyrazić uczestnikom kongresu swą duchową bliskość, a także z szacunkiem pozdrowić władze cywilne i przedstawicieli organizacji międzynarodowych, którzy zechcieli wziąć udział w tym wydarzeniu.

Turystyka jest z pewnością zjawiskiem charakterystycznym dla naszych czasów zarówno ze względu na znaczące rozmiary, jakie osiągnęła, jak i z uwagi na przewidywane możliwości wzrostu. Tak jak cała rzeczywistość ludzka, także ona musi

być oświecana i przemieniana przez Słowo Boże. Kierując się tym przekonaniem i zdając sobie sprawę z istotnego wpływu, jaki zjawisko to wywiera na istotę ludzką, Kościół od samego początku obejmuje je troską duszpasterską, wspiera i promuje jego rozwój, a zarazem wskazuje na związane z nim niebezpieczeństwa i wypaczenia oraz pracuje nad tym, aby im zaradzić.

Turystyka, podobnie jak wakacje i czas wolny, jawi się jako przestrzeń korzystna dla wzmocnienia fizycznego i duchowego, umożliwia spotkanie osób należących do różnych kultur i jest okazją, by zbliżyć się do przyrody, sprzyjając w ten sposób słuchaniu i kontemplacji, tolerancji i pokojowi, dialogowi i harmonii wśród różnorodności.

Podróż jest wyrazem naszego bycia *homo viator*, odzwierciedla zarazem inną wędrówkę, głębszą i bardziej znaczącą, do której odbycia jesteśmy powołani: tę, która prowadzi nas do spotkania z Bogiem. Sposobność podziwiania piękna krajów, kultur i przyrody, jaką dają nam podróże, może nas prowadzić do Boga, sprzyjając doświadczeniu wiary, «bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę» (Mdr 13, 5). Z drugiej strony, turystyka, podobnie jak każda ludzka rzeczywistość, nie jest wolna od niebezpieczeństw ani od czynników negatywnych. Chodzi o zło, któremu pilnie trzeba stawić czoła, gdyż godzi ono w prawa i godność milionów mężczyzn i kobiet, zwłaszcza ubogich, nieletnich i niepełnosprawnych. Jedną z najbardziej haniebnych form tych wypaczeń, które pod względem moralnym, psychologicznym i zdrowotnym niszczą życie osób i wielu rodzin, a niekiedy całych wspólnot, jest turystyka seksualna. Handel ludźmi w celach seksualnych lub dla przeszczepiania narządów, a także wykorzystywanie nieletnich, pozostawianie ich w rękach ludzi pozbawionych skrupułów, molestowanie, tortury występują niestety często w kontekście turystyki. Wszystko to musi pobudzać osoby, które z racji duszpasterskich lub zawodowych działają w świecie turystyki, jak również całą wspólnotę międzynarodową do zwiększenia czujności, do zapobiegania i przeciwdziałania tym aberracjom.

W encyklice *Caritas in veritate* zwróciłem uwagę na zjawisko turystyki międzynarodowej w kontekście integralnego rozwoju człowieka. «Trzeba zatem pomyśleć o innym modelu turystyki, zdolnym promować prawdziwe wzajemne poznanie, nie pozbawiając odpoczynku i zdrowej rozrywki» (n. 61). Zachęcam was do starania, żeby wasz kongres, którego hasłem jest właśnie «Inny model turystyki», przyczynił się do rozwoju takiego duszpasterstwa, które doprowadzi nas stopniowo do tej «innej turystyki».

Pragnę wskazać na trzy dziedziny, na których duszpasterstwo turystyki powinno skupić uwagę.

Po pierwsze, trzeba oświecać to zjawisko nauką społeczną Kościoła, rozwijając kulturę turystyki etycznej i odpowiedzialnej, tak aby odbywała się ona z poszanowaniem godności osób i narodów, była dostępna dla wszystkich, sprawiedliwa, równoważona i przyjazna dla środowiska. Korzystanie z czasu wolnego i okresowych wakacji jest zarazem okazją i prawem. Kościół pragnie nadal służyć swoją autentyczną współpracą we właściwym sobie zakresie, zabiegając o to, aby prawo to było rzeczywistością dla wszystkich ludzi, szczególnie dla grup w gorszym położeniu.

Po drugie, w działalności duszpasterskiej nie powinno się nigdy zapominać o *via pulchritudinis* – «drodze piękna». Wiele świadectw religijnego dziedzictwa kulturowo-historycznego to «prawdziwe drogi do Boga, najwyższego Piękna, pomagają wręcz pogłębiać więź z Nim, doskonalić modlitwę. Są to dzieła, które rodzą się z wiary i wyrażają wiary» (Audiencja generalna, 31 sierpnia 2011 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 10-11/2011, s. 46). Ważne jest odpowiednie przyjmowanie i organizowanie wycieczek turystycznych zawsze z poszanowaniem miejsca świętego i funkcji liturgicznej, ze względu na którą powstało wiele z tych dzieł i która nadal jest ich głównym celem.

I po trzecie, duszpasterstwo turystyki powinno pomagać chrześcijanom w wykorzystywaniu przez nich wakacji i czasu wolnego w taki sposób, aby były one korzystne dla ich rozwoju ludzkiego i duchowego. Jest to z pewnością «okres sprzyjający odprężeniu fizycznemu, a także wzbogacaniu ducha dłuższą modlitwą i medytacją, aby umocnić osobistą więź z Chrystusem i coraz bardziej dostosowywać swoje postępowanie do Jego nauczania» (*Aniół Pański*, 15 lipca 2007 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 9/2007, s. 56).

Nowa ewangelizacja, do której wszyscy jesteśmy powołani, wymaga od nas, abyśmy mieli na uwadze i wykorzystywali liczne okazje, jakie stwarza nam zjawisko turystyki, żeby ukazywać Chrystusa jako najpełniejszą odpowiedź na pytania społecznego człowieka.

Na koniec zachęcam, aby duszpasterstwo turystyki uczynić pełnoprawną częścią organicznego i zwyczajnego duszpasterstwa Kościoła, tak abyśmy, koordynując plany i działania, odpowiadali wiernej na misyjne polecenie Pana.

Z tymi uczuciami zawieram owoce tego kongresu możnemu duszpasterstwu Najświętszej Maryi, Matki Bożej z Guadalupe, a jako rękami obfitych łask Bożych udzielam z serca wszystkim uczestnikom kongresu Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 18 kwietnia 2012 r.

BENEDICTUS PP XVI

18 IV – Przesłanie z okazji zgromadzenia plenarnego Papieskiej Komisji Biblijnej

Słowo Boże najwyższą regułą wiary Kościoła

W dniach 16-20 kwietnia w Domu św. Marty w Watykanie odbywało się doroczne zgromadzenie plenarne Papieskiej Komisji Biblijnej, którego tematem było: «Natchnienie a prawda Biblii». Obradom przewodniczył kard. William Joseph Levada, a kierował nimi jezuita o. Klemens Stock. Z tej okazji Ojciec Święty skierował do przewodniczącego tej dykasterii kard. Williama Josepha Levady przesłanie, w którym pisze, że Słowo zawarte w Piśmie Świętym nie jest neutralnym depozytem, złożonym w Kościele, lecz najwyższą regułą jego wiary i mocą życia. W przesłaniu – które zamieszczamy poniżej – Papież podkreśla również potrzebę poprawnej hermeneutyki słowa biblijnego, uwzględniającej przede wszystkim fakt, że pochodzi ono od Boga, przemawia w sposób bezpośredni i konkretny.

Czcigodny Brat Kard. William Levada
Przewodniczący Papieskiej Komisji Biblijnej

Z przyjemnością przesyłam czcigodnemu Bratu, kard. Prosperowi Grechowi (OSA), Sekretarzowi oraz wszystkim Członkom Papieskiej Komisji Biblijnej serdeczne pozdrowienia z okazji dorocznego zgromadzenia plenarnego, podczas którego omawiany jest ważny temat «Natchnienie a prawda Biblii».

Jak wiemy, tematyka ta ma fundamentalne znaczenie dla poprawnej hermeneutyki przesłania biblijnego. Właśnie natchnienie jako działanie Boga sprawia, że w słowach ludzkich wyraża się Słowo Boże. W konsekwencji kwestia natchnienia jest decydująca dla właściwego podejścia do Pisma Świętego. W istocie interpretacja tekstów świętych, w której pomija się fakt, że są natchnione, bądź o tym zapomina, nie uwzględnia ich najważniejszej i najcenniejszej cechy, a mianowicie tego, że pochodzą od Boga. W posynodalnej adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* przypomniałem, że «ojcowie synodalni (...) wykazali ponadto, że z tematem natchnienia wiąże się również temat prawdy Pism. Dlatego pogłębienie dynamiki natchnienia niewątpliwie doprowadzi również do lepszego zrozumienia prawdy zawartej w świętych Księgach» (n. 19).

Ze względu na charyzmat natchnienia księgi Pisma Świętego mają moc bezpośredniego i konkretnego zwzwanie. Ale Słowo Boże nie pozostaje zamknięte w tekście pisanym. Choć bowiem akt Objawienia zakończył się z chwilą śmierci ostatniego

apostoła, Słowo objawione było nadal głoszone i interpretowane przez żywą tradycję Kościoła. Z tego względu Słowo Boże, utrwalone w tekstach świętych, nie jest skostniałym depozytem w łonie Kościoła, ale staje się nadrzędną regułą jego wiary i siły życia. Tradycja, która bierze początki od apostołów, rozwija się z pomocą Ducha Świętego i wzrasta dzięki refleksji i dociekanom wierzących, poprzez własne doświadczenie życia duchowego i głoszenie biskupów (por. *Dei Verbum*, 8. 21).

Papieska Komisja Biblijna, rozważając temat: «Natchnienie a prawda Biblii», winna wnieść swój specyficzny, nie jest skostniałym depozytem w łonie Kościoła, ale staje się nadrzędną regułą jego wiary i siły życia. Tradycja, która bierze początki od apostołów, rozwija się z pomocą Ducha Świętego i wzrasta dzięki refleksji i dociekanom wierzących, poprzez własne doświadczenie życia duchowego i głoszenie biskupów (por. *Dei Verbum*, 8. 21).

Zycząc każdemu z was dalszych owocnych prac, chciałbym na koniec wyrazić szczerze uznanie dla działalności prowadzonej przez Komisję Biblijną,



która angażuje się w szerzenie znajomości, badań i przyjęcia Słowa Bożego w świecie. Z tymi uczuciami zawieram każdego z was matczynej opiece Maryi Dziewicy, którą wraz z całym Kościołem przyzywamy jako *Sedes Sapientiae*, i z serca udzielim Tobie, czcigodny Bracie, oraz wszystkim członkom Papieskiej Komisji Biblijnej specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 18 kwietnia 2012 r.

BENEDICTUS PP XVI

20 IV – Przemówienie po koncercie z okazji 85. urodzin Benedykta XVI

Dziękuję Bogu za lata życia i posługi

W piątek 20 kwietnia w Auli Pawła VI w Watykanie orkiestra i chór lipskiego Gewandhausu oraz MDR Rundfunkchor dały koncert z okazji 85. urodzin Benedykta XVI. W programie znalazła się II Symfonia Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego – «Lobgesang». Wystąpili m.in. soliści: Luba Orgonašova (sopran), Bernarda Fink (mezzosopran), Steve Davislim (tenor). Na podium stanął włoski dyrygent Riccardo Chailly. Poniżej zamieszczamy przemówienie, które Papież wygłosił po koncercie.

po niemiecku:

Szanowny panie premierze, czcigodni goście z Wolnego Kraju Saksonii i z Lipska!

po włosku:

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, szanowni państwo!

po niemiecku:

Tym wspaniałym wykonaniem II Symfonii *Lobgesang* (Hymn chwały) Felixa Mendelssohna Bartholdy'ego uczyniliście mi cenny prezent z okazji moich urodzin, a także wszystkim obecnym. W istocie ta symfonia jest wielkim hymnem pochwalnym pod adresem Boga, modlitwą, którą slawiliśmy Pana i dziękowaliśmy Mu za Jego dary. Przede wszystkim chciałbym jednak podziękować tym, dzięki którym mogliśmy przeżyć te chwile. W pierwszej kolejności orkiestrze Gewandhausu, której właściwie nie trzeba przedstawiać – jest to jedna z najstarszych orkiestr świata, chlubiąca się wielkimi tradycjami wykonania i niekwestionowaną światową sławą. Serdecznie dziękuję znakomitym chórzystom oraz solistom, a w szczególności dyrygentowi Riccardo Chailly'emu za poruszające wykonanie. Wyrazy wdzięczności składałam także panu premierowi oraz przedstawicielom Wolnego Kraju Saksonii, burmistrzowi Lipska i delegacji z tego miasta, władzom kościelnym, a także dyrekcji Gewandhausu oraz wszystkim przybyłym z Niemiec.

po włosku:

Mendelssohn, Symfonia *Lobgesang*, Gewandhaus – to trzy elementy powiązane ze sobą nie tylko tego wieczoru, ale od początków. Wielka symfonia na chór, solistów i orkiestrę, której wysłuchaliśmy, została bowiem skomponowana przez Mendelssohna dla uczczenia czterechsetlecia wynalezienia dru-

ku i została po raz pierwszy wykonana w kościele św. Tomasza w Lipsku – kościele Johanna Sebastiana Bacha – 25 czerwca 1840 r., właśnie przez orkiestrę Gewandhausu; na podium dyrygentem stał sam Mendelssohn, który był przez lata dyrygentem tej starej i prestiżowej orkiestry.

Ten utwór składa się z trzech części na samą orkiestrę, wykonywanych bez przerw, po których następuje swego rodzaju kantata z udziałem solistów i chóru. W jednym z listów do przyjaciela, Karla Klingemanna, sam Mendelssohn wyjaśniał, że w tej symfonii «najpierw chwałę oddają instrumenty w sobie właściwy sposób, następnie chór i pojedyncze głosy». Sztuka jako sławienie Boga, najwyższego Piękną, leży u podstaw sposobu komponowania Mendelssohna, a dotyczy to nie tylko muzyki liturgicznej czy sakralnej, ale całej jego twórczości. Jak twierdzi Julius Schubring, dla niego muzyka sakralna jako taka nie stała na wyższym poziomie niż inna; każda na swój sposób miała służyć oddawaniu czci Bogu. A motto, jakie Mendelssohn zapisał na partyturze symfonii *Lobgesang*, brzmi następująco: «Chciałbym widzieć wszystkie rodzaje sztuki, a w szczególności muzykę w służbie Tego, który je ofiarował i stworzył». Świat etyczny-religijny naszego autora nie był oddzielony od jego koncepcji sztuki, co więcej, był jej integralną częścią: «*Kunst und Leben sind nicht zuerlei!*» – sztuka i życie nie są dwiema odrębnymi rzeczami, ale jedną całością – pisał. Głęboka jedność życia, którego elementem jednoczącym jest wiara, cechowała całe życie Mendelssohna i kierowała jego wyborami. W jego listach dostrzegamy ten wątek przewodni. 9 stycznia 1841 r. napisał do przyjaciela Schirmera, odnosząc się do rodziny: «Oczywiście nie brak niekiedy trosk i trudnych dni... a jednak nie można czynić nic innego, jak modlić się żarliwie do Boga, aby zachował zdrowie i szczęście, jakimi obdarzył»; a 17 stycznia 1843 r. pisał do Klingemanna: «Nie mogę nie dziękować każdego dnia Bogu na kolanach za wszelkie dobro, którym mnie obdarzył». A zatem była to wiara mocna, przekonana, głęboko karmiona Pismem Świętym, o czym świadczą m.in. dwa oratoria *Paulus* (Św. Paweł) i *Elias* (Eliasz) oraz symfonia, której wysłuchaliśmy, pełna odniesień biblijnych, zwłaszcza do Psalmów i św. Pawła. Trudno jest mi przywołać którąś z intensywnych chwil, jakie przeżyliśmy tego wieczoru; chciałbym tylko wspomnieć wspaniały duet dwóch sopranów i chóru oparty na słowach «*Ich harrete des Herrn, und er neigte sich zu mir und hörte mein Fleh'n*», zaczerpniętych z Psalmu 40: «Złożyłem w Panu całą nadzieję; On pochylił się nade mną i

wysłuchał mego wołania»; jest to śpiew człowieka, który całą swoją nadzieję pokłada w Bogu i wie z pewnością, że nie będzie rozczarowany.

po niemiecku:

Jeszcze raz dziękuję orkiestrze i chórowi Gewandhausu, chórowi Mitteldeutscher Rundfunks MDR (Radia Środkowych Niemiec), solistom i dyrygentowi, jak również władzom Wolnego Kraju Saksonii i Lipska za zaprezentowanie tego «pełnego światła dzieła» – jak nazwał je Robert Schumann – które pozwoliło nam wszystkim słać Boga, a mnie dało sposobność w sposób szczególnie jeszcze raz podziękować Bogu za lata życia i posługi.

po włosku:

Chciałbym na zakończenie przytoczyć słowa Roberta Schumanna, jakie napisał w czasopiśmie «*Neue Zeitschrift für Musik*» po wysłuchaniu pierwszego wykonania symfonii, którą usłysz-



liśmy; niech będą one zachętą do refleksji: «Pozwólcie, abymy, jak mówi tekst, do którego maestro skomponował tak wspaniałą muzykę, coraz bardziej porzucali dzieła ciemności, a chwyтали za broń światła». Dziękuję wszystkim i miłego wieczoru!

21 IV – Przemówienie do członków Fundacji Papieskiej

Wspieracie misję ewangelizacyjną Kościoła

W Sali Klementyńskiej w Watykanie Benedykt XVI spotkał się z członkami Fundacji Papieskiej (*The Papal Foundation*), którzy z ordynariuszem Dallas, biskupem Kevinem Josephem Farrelliem, przybyli ze Stanów Zjednoczonych Ameryki do Rzymu z doroczną pielgrzymką. W ciągu niemal 25 lat działalności Fundacja przeznaczyła ponad 70 mln dolarów na zapomogi, stypendia i działalność charytatywną, która szczególnie leży na sercu Papieżowi. Instytucja ta, założona w 1988 r., kieruje komitet, do którego należą z urzędu kardynałowie rezydujący w Stanach Zjednoczonych oraz biskupi i świeccy wybrani na szczeblu lokalnym w różnych diecezjach; wśród nich jest bp Farrell. W 2011 r. Fundacja Papieska zrealizowała na świecie ponad 100 projektów na łączną sumę ok. 8 575 500 dolarów. Poniżej zamieszczamy przemówienie papieskie.

Drodzy przyjaciele!

Z przyjemnością witam członków Fundacji Papieskiej, przybyłych z doroczną pielgrzymką do Rzymu. Oby nawiedzenie przez was grobów apostołów i męczenników umocniło waszą miłość do ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana oraz wasze zaangażowanie w służbę Jego Kościołowi. Cieszę się, że mam okazję podziękować wam oso-

biście za to, że wspieracie tak różnorodne formy apostołatu, bliskie sercu Następcy Piotra.

W najbliższych miesiącach będę miał zaszczyt kanonizować dwie nowe święte z Ameryki Północnej. Bł. Katarzyna Takakwitha i bł. matka Mariana Cope to jaśniejące przykłady świętości i heroicznej miłości, ale przypominają nam także o historycznej roli, jaką odegrały kobiety w budowaniu Kościoła w Ameryce. Oby ich przykład i wstawiennictwo umacniały was wszystkich w dążeniu do świętości i w waszych staraniach, by przyczyniać się do wzrostu królestwa Bożego w sercach współczesnych ludzi. Poprzez pracę w Fundacji Papieskiej wspieracie misję ewangelizacyjną Kościoła, pomagacie w promowaniu oświaty oraz integralnego rozwoju naszych braci i sióstr w najuboższych krajach oraz ułatwiacie zaangażowanie misyjne licznych diecezji i zgromadzeń zakonnych w całym świecie.

W tych dniach proszę was o ustawiczną modlitwę w intencji potrzeb Kościoła powszechnego, a w szczególności w intencji wolności chrześcijan w głoszeniu Ewangelii i wnoszeniu jej światła w pałace kwestie moralne teraźniejszości. Z wielką miłością zawierzam was i wasze rodziny łaskawemu wstawiennictwu Maryi, Matki Kościoła, i z serca udzielam błogosławieństwa apostołowskiego jako zadatku radości i pokoju w zmartwychwstałym Panu.

27 IV – Przesłanie z okazji XVIII sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych

List otwarty do świata

W dniach od 27 kwietnia do 1 maja w watykańskiej Casina Pavola IV odbywała się XVIII sesja plenarna Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, poświęcona 50. rocznicy ogłoszenia encykliki «Pacem in terris» bł. papieża Jana XXIII. Z tej okazji Benedykt XVI wystosował do przewodniczącej Akademii, prof. Mary Ann Glendon, przesłanie następującej treści:

Ekscencja Profesor Mary Ann Glendon
Przewodnicząca Papieskiej Akademii
Nauk Społecznych

Z przyjemnością pozdrawiam Panią oraz wszystkich, którzy zgromadzili się w Rzymie na XVIII sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Postanowiliście uczcić 50. rocznicę ogłoszenia encykliki *Pacem in terris* bł. Jana XXIII refleksją nad wkładem, jaki ten ważny dokument wniósł w naukę społeczną Kościoła. W kulminacyjnym momencie zimnej wojny, kiedy świat mierzył się jeszcze z zagrożeniem, jakie stanowiło istnienie i rozprzestrzenianie się broni masowej zagłady, papież Jan napisał encyklikę, którą określono jako «otwarty list do świata». Był to żarliwy apel wielkiego pasterza, będącego u schyłku życia, o to, aby sprawa pokoju i sprawiedliwości była propagowana energicznie w każdym środowisku społecznym, na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Choć globalna sytuacja polityczna wyraźnie się zmieniła w ciągu półwiecza, jakie upłynęło od tamtej pory, wizja przedstawiona przez papieża Jana może nas jeszcze wiele nauczyć, kiedy zabiegamy, by stawić czoło nowym wyzwaniom w kwestii pokoju i sprawiedliwości w epoce, która nastąpiła po okresie zimnej wojny, w sytuacji nieustannego rozwoju zbrojeń.

«Nie będzie pokoju w powszechnej społeczności ludzkiej, jeśli nie zakorzeni się on głęboko w sercu każdego człowieka, to znaczy, jeśli każdy nie zechce we własnym wnętrzu porządku nakazanego przez Boga» (*Pacem in terris*, n. 164). W centrum nauki społecznej Kościoła jest antropologia, która uznaje, że ludzkie stworzenie, obdarzone inteligencją i wolnością, zdolne poznawać i kochać, jest obrazem Stwórcy. Pokój i sprawiedliwość są owocem właściwego porządku, który jest wpisany w samo stworzenie, jest zapisany w ludzkim sercu (por. Rz 2, 15), a zatem jest dostępny wszystkim ludziom dobrej woli, wszystkim «pielgrzymom prawdy i pokoju». Encyklika papieża Jana była i jest mocnym wezwaniem, by z zaangażowaniem włączyć się w ten twórczy dialog między Kościołem a światem, między wierzącymi i nie-



Jan XXIII podpisuje encyklikę «Pacem in terris» (11 IV 1963 r.)

wierzącymi, który Sobór Watykański II postanowił rozwijać. Przedstawia ona głęboko chrześcijańską wizję miejsca, jakie zajmuje człowiek we wszechświecie, z ufnością, że w ten sposób daje przesłanie nadziei światu, który jest jej zlakniony, przesłanie, które może rozbrzmiewać pośród osób wszystkich wyznań i tych, które nie wyznają żadnej religii, bowiem jego prawda jest dostępna dla wszystkich.

W tym samym duchu, po tym jak we wrześniu 2001 r. światem wstrząsnęły ataki terrorystyczne, bł. Jan Paweł II stwierdzał z mocą, że «nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia» (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2002 r.). Pojęcie przebaczenia winno być włączone w międzynarodową debatę na temat rozwiązywania konfliktów, aby przemienić jałowy język wzajemnych oskarżeń, który prowadzi do nikąd. Skoro stworzenie ludzkie jest uczynione na obraz Boga – Boga sprawiedliwości, który jest «bogaty w miłosierdzie» (Ef 2, 4), to cechy te winny odzwierciedlać się w prowadzeniu spraw ludzkich. To połączenie sprawiedliwości i przebaczenia, sprawiedliwości i łaski jest w centrum Bożej odpowiedzi na grzech człowieka (por. *Spe salvi*, n. 44), innymi słowy, w centrum «porządku ustanowionego przez Boga» (*Pacem in terris*, n. 1). Przebaczenie nie jest negowaniem zła, ale udziałem w zbawczej i przemieniającej miłości Boga, który jedna i uzdrawia.

Bardzo wymowny był zatem wybór tematu Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów

poświęconego Afryce w 2009 r.: «Kościół w Afryce w służbie pojednania, sprawiedliwości i pokoju». Niosące życie przesłanie Ewangelii dało nadzieję milionom Afrykanów, pomagając im przezwyciężyć cierpienia, powodowane przez represyjne reżimy i bratobójcze konflikty. Podobnie zgromadzenie z 2010 r., poświęcone Kościołowi na Bliskim Wschodzie, zwróciło uwagę na zagadnienia komunii i świadectwa, jedności myśli i duszy, cechującej tych, którzy starają się iść za światłem prawdy. Historyczne krzywdy i niesprawiedliwości mogą zostać przezwyciężone jedynie wtedy, gdy ludzie inspirują się przesłaniem uzdrowienia i nadziei, przesłaniem, które wskazuje drogę pozwalającą iść naprzód, by wyjść z impasu, który często więzi ludzi i narody w błędnym kole przemocy. Od 1963 r. pewne konflikty, które w tamtych czasach wydawały się nieroz-

wiązywalne, przeszły do historii. Nabierzmy zatem odwagi w walce o pokój i sprawiedliwość w dzisiejszym świecie, ufając, że nasze wspólne dążenie do porządku ustanowionego przez Boga, do świata, w którym godność każdej osoby ludzkiej będzie darzona należnym jej szacunkiem, może przynieść owoc i go przynieście.

Zawierzam wasze obrady matczynemu przewodnictwu Matki Bożej, Królowej Pokoju. Pani, bpowi Sánchezowi Sorondo i wszystkim uczestnikom XVIII sesji plenarnej z przyjemnością udziałem Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 27 kwietnia 2012 r.

BENEDICTUS PP XVI

29 IV – Homilia podczas Mszy św. w Niedzielę Dobrego Pasterza i święcenia kapłańskie

Sprawowanie Najświętszej Ofiary jest misją

W Niedzielę Dobrego Pasterza, kiedy w Kościele obchodzony jest Światowy Dzień Modlitw o Powołania, Ojciec Święty odprawił na placu przed Bazyliką Watykańską Mszę św., podczas której udzielił święceń kapłańskich 9 diakonom; wszyscy oni odbyli formację w seminariach diecezji rzymskiej. Poniżej zamieszczamy homilię papieską.

Czcigodni bracia, drodzy diakoni, którzy przyjmujecie święcenia kapłańskie, drodzy bracia i siostry!

Rzymska tradycja udzielania święceń kapłańskich w IV Niedzielę Wielkanocną, Niedzielę Dobrego Pasterza, posiada wielkie bogactwo znaczeń, związane ze zbieżnością między Słowem Bożym, obrzędem liturgii święceń i okresem wielkanocnym, w którym są one udzielane. Szczególnie figura pasterza, tak znacząca w Piśmie Świętym i oczywiście bardzo ważna w opisywaniu kapłana, odzwierciedla się w swej pełnej prawdzie i jasno na obliczu Chrystusa, w świetle tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. Również wy, moi drodzy, którzy przyjmujecie święcenia, możecie czerpać zawsze, w każdym dniu waszego życia, z tego bogactwa, i w ten sposób wasze kapłaństwo będzie mogło wciąż się odnawiać.

W tym roku czytanie zaczerpnięte jest z centralnej części 10. rozdziału Ewangelii św. Jana i rozpoczyna się słowami Jezusa: «Ja jestem dobrym pasterzem», po których podana jest jego pierwsza, podstawowa cecha: «Dobry pasterz daje życie swo-

je za owce» (J 10, 11). Jesteśmy tu natychmiast wprowadzeni do prawdy centralnej, do szczytu objawienia Boga, jako pasterza swojego ludu; tym centrum i szczytem jest Jezus, a dokładniej Jezus, który umiera na krzyżu i powstaje z grobu trzeciego dnia, zmartwychwstaje z całym swoim człowieczeństwem i w ten sposób włącza nas, każdego człowieka, w swoje przejście ze śmierci do życia. To wydarzenie – Pascha Chrystusa – w którym w pełni i ostatecznie realizuje się pasterskie dzieło Boga, jest wydarzeniem o charakterze ofiarnym: dlatego Dobry Pasterz i Najwyższy Kapłan łączy się w osobie Jezusa, który za nas oddał życie.

Przyjrzyjmy się pokrótce pierwszemu i drugiemu czytaniu oraz Psalmowi sponsoryjnemu (Ps 118). Fragment z Dziejów Apostolskich (4, 8-12) mówi nam o świadectwie, jakie św. Piotr składa przed przełożonymi ludu i starszymi w Jerozolimie pod cudownym uzdrowieniu chorego. Piotr z wielką śmiałością stwierdza, że Jezus «jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgla», i dodaje: «Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni» (ww. 11-12). Następnie Apostoł – w świetle tajemnicy paschalnej Chrystusa – interpretuje Psalm 118 [117], w którym modlący się dziękuję Bogu za to, że odpowiedział na jego wołanie o pomoc i go uratował. Psalm ten mówi: «Kamień odrzucony przez budujących / stał się kamieniem węgielnym. / Stało się to przez Pana, / cudem jest w oczach naszych» (ww. 22-23).



Właśnie tego doświadczył Jezus: został odrzucony przez przełożonych swego ludu i zrehabilitowany przez Boga, stał się fundamentem nowej świątyni, nowego ludu, który będzie chwalił Panu, wydając owoce sprawiedliwości (por. Mt 21, 42-43). Tak więc pierwsze czytanie i Psalm responsoryjny, którym jest właśnie Psalm 118 [117], odnoszą się z mocą do wydarzenia paschalnego i poprzez obraz kamienia odrzuconego i przywróconego kierują nasze spojrzenie ku Jezusowi, który umarł i zmartwychwstał.

Drugie czytanie, zaczerpnięte z Pierwszego Listu św. Jana (3, 1-2), mówi natomiast o owocu Paschy Chrystusa, czyli o tym, że staliśmy się dziećmi Bożymi. Ze słów Jana wciąż przebiega zdumienie z powodu tak wielkiego daru: nie tylko jesteśmy nazwani dziećmi Bożymi, lecz «rzeczywiście nimi jesteśmy» (w. 1). Synowska godność człowieka jest rzeczywiście owocem zbawczego dzieła Jezusa: przez swoje wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie, przez dar Ducha Świętego włączył On człowieka w nową relację z Bogiem, w Jego własną relację z Ojcem. Dlatego zmartwychwstały Jezus mówi: «Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego» (J 20, 17). Jest to relacja w pełni rzeczywista, ale nie jest jeszcze w pełni widoczna: ujawni się na końcu, gdy – jeśli Bóg zechce – będziemy mogli ujrzeć Jego oblicze, takie, jakie jest (por. 1 J 3, 2).

Drodzy diakoni, którzy przyjmujecie święcenia, właśnie do tego chce nas poprowadzić Dobry Pasterz! Kapłan jest powołany po to, by do tego prowadził powierzonych mu wiernych: do prawdziwego życia, do życia «w obfitości» (J 10, 10). Wróćmy więc do Ewangelii i do przypowieści o pasterzu. «Dobry pasterz daje życie swoje za owce» (J 10, 11). Jezus uwypukla tę podstawową

cechę prawdziwego pasterza, którym jest On sam: «dać swoje życie». Powtarza te słowa trzykrotnie, a na końcu mówi: «Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca» (J 10, 17-18). Taki oczywiście jest rys charakterystyczny pasterza, co ukazuje sam Jezus, zgodnie z wolą Ojca, który Go posłał. Biblijna figura króla-pasterza, którego podstawowym zadaniem jest rządzenie ludem Bożym, dbanie o jego jedność i kierowanie nim, ta cała postać królewska w pełni realizuje się w Jezusie Chrystusie w wymiarze ofiarowania, w ofiarowaniu życia. Jednym słowem, realizuje się w tajemnicy krzyża, to znaczy w najwyższym akcie pokory i miłości ofiarnej. Opat Teodor Studyta mówi: «My, owce Chrystusa, przez krzyż zostaliśmy zgromadzeni w jednej owczarni i jesteśmy przeznaczeni do życia wiecznego» (*Discorso sull'adorazione della croce*: PG 99, 699).

Ku temu ukierunkowują formuły obrzędu święceń prezbiteratu. Na przykład pośród pytań, dotyczących «obowiązków wybranych», ostatnie, które ma najwznioślejszy i niejako syntetyczny charakter, brzmi: «Czy chcecie coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który z samego siebie złożył Ojcu za nas nieskalaną Ofiarę, i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?». Kapłan jest bowiem tym, który w sposób szczególnie zostaje włączony w tajemnicę ofiary Chrystusa, zjednoczony z Nim osobicie, aby kontynuować Jego zbawczą misję. Jedność, która powstaje na mocy sakramentu kapłaństwa, powinna być «coraz ściślejsza» dzięki wspaniałomyślnej odpowiedzi samego kapłana. Dlatego, drodzy bracia, którzy przyjmujecie święcenia, za

chwile odpowiecie na to pytanie, mówiąc: «Chcę, z Bożą pomocą».

Po czym, w obrzędzie wyjaśniającym, podczas namaszczenia świętym krzyżem, celebrans mówi: «Nasz Pan Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech Cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu Ofiarę». Następnie, podając chleb i wino, mówi: «Przyjmij dary ludu świętego, które mają być ofiarowane Bogu. Rozważaj, co będziesz czynić, naśladowaj to, czego będziesz dokonywać, i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża». Widać jasno, że odprawianie każdego dnia Mszy św. nie jest dla kapłana pełnieniem czynności rytualnej, lecz wypełnianiem misji, która wymaga całkowitego i głębokiego poświęcenia życia, w zjednoczeniu z Chrystusem zmartwychwstałym, który w swoim Kościele wciąż odnawia zbawczą ofiarę.

Eucharystyczno-ofiarniczy wymiar łączy się ściśle z duszpasterskim i staje się dla niego załącznikiem prawdy i zbawczej mocy, od której zależy skuteczność wszelkiej działalności. Nie chodzi oczywiście jedynie o skuteczność na poziomie psychologicznym czy społecznym, lecz o życiodajną skuteczność obecności Boga w samej głębi serca ludzkiego. Jeśli zabrakłoby sprawowania Najświętszej Ofiary Chrystusa, samo przepowiadanie, dzieła oraz różnego rodzaju inicjatywy podejmowane przez Kościół utraciłyby zbawczą skuteczność. A

sprawowanie Eucharystii powierzane jest wyświęconym kapłanom. Prezbiter jest zatem powołany do tego, by sam żył tym, czym żył Jezus, to znaczy, aby oddawał się całkowicie przepowiadaniu i uzdrawianiu człowieka z każdego rodzaju zła cielesnego i duchowego, a ostatecznie sprowadzał wszystko do najwznioślejszego czynu: «oddania życia» za ludzi, aktu, którego sakramentalnym gestem jest Eucharystia, wieczna pamiątka Paschy Jezusa. Mężczyźni i kobiety wszystkich czasów mogą wejść do życia wiecznego wyłącznie przez tę «bramę» paschalnej Ofiary; tylko ta «święta droga» może ich zawieść do prawdziwej wolności «ziemi obiecanej», na «zielone pastwiska» pokoju i bezgranicznej radości (por. J 10, 7, 9; Ps 77 [76], 14, 20-21; Ps 23 [22], 2).

Drodzy bracia, którzy przyjmujecie święcenia, niech to Słowo Boże oświeci całe wasze życie. A gdy brzemię krzyża stanie się cięższe, wiedźcie, że dla was i dla osób wam powierzonych jest to najcenniejsza godzina: odnawiając z wiarą i miłością waszą zgodę, wyrażoną słowami «tak, chcę z Bożą pomocą», będziecie paść z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem, Jego owieczki – choćby tę jedną, która się zagubiła, ale dla której urządził się wielkie święto w niebie! Niech Maryja Panna, *Salus Populi Romani*, czuwa zawsze nad każdym z was i nad waszą drogą. Amen.

3 v – Przemówienie podczas wizyty w rzymskiej siedzibie Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca

Bez miłości nauka traci swój humanizm

Tylko miłość jest gwarancją szlachetności i humanizmu nauki, chroniąc ją przed ryzykiem relatywizmu, który osłabia myśl i zaciemnia wartości etyczne – powiedział Benedykt XVI podczas wizyty, którą odbył w czwartek 3 maja rano w rzymskiej siedzibie Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca z okazji 50. rocznicy powstania Wydziału Medycyny i Chirurgii przy Poliklinice im. Agostina Gemello. Zwracając się do władz politycznych, społecznych i kościelnych, do wykładowców, przedstawicieli pozostałych pracowników, studentów i pacjentów, Papież przypomniał podstawy kulturalne i duchowe, na których opiera się działalność naukowa i dydaktyczna Uniwersytetu Katolickiego. Poniżej zamieszczamy przemówienie Ojca Świętego.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, szanowny panie przewodniczący Izby Deputowanych, panowie

ministrowie, szanowny panie prorektorze, szanowni przedstawiciele władz, wykładowcy, lekarze, pracownicy służby zdrowia i uniwersyteccy, drodzy studenci i drodzy pacjenci!

Spotykam się dziś z wami ze szczególną radością, by świętować 50-lecie założenia Wydziału Medycyny i Chirurgii Polikliniki im. Agostina Gemello. Dziękuję przesowi Instytutowi «Toniolo» kard. Angelowi Scoli oraz prorektorowi prof. Francowi Anellemu za miłe słowa, które do mnie skierowali. Witam przewodniczącego Izby Deputowanych pana Gianfranca Finiego, panów ministrów Lorenza Ornaghię i Renata Balduzziego, licznych przedstawicieli władz, jak również wykładowców, lekarzy, pozostałych pracowników i studentów Polikliniki i Uniwersytetu Katolickiego. Szczególne słowa powitania kieruję do was, drodzy pacjenci.

Przy tej okazji chciałbym przedstawić parę refleksji. Żyjemy w czasach, kiedy nauki doświad-

czalnie zmieniły sposób postrzegania świata, a także sposób, w jaki człowiek pojmuje samego siebie. Różnorakie odkrycia, innowacyjne technologie, które pojawiają się w szybkim tempie, są powodem do uzasadnionej dumy, ale często towarzyszą im niepokojące zjawiska. W rzeczywistości w tle powszechnego optymizmu wiedzy naukowej pojawia się cień kryzysu myśli. Człowiek naszych czasów, bogato wyposażony w środki, ale nie mający w takiej samej mierze celów, żyje często uwarunkowany przez redukcjonizm i relatywizm, które prowadzą do zagubienia sensu rzeczy; niemal zaślepiiony skutecznością techniki, zapomina o podstawowej perspektywie, jaką jest pytanie o sens, umniejszając tym samym znaczenie wymiaru transcendencji. W tej sytuacji myśl słabnie i dochodzi również do zubożenia pod względem etycznym, co przesłania wartościowe normy, będące punktem odniesienia. Wydaje się, że zapomniano o tym, co było płodnym korzeniem europejskiej kultury i postępu. W myśl tego poszukiwanie absolutu – *quaerere Deum* – obejmowało wymóg zgłębiania nauk świeckich, wszystkich dziedzin wiedzy (por. Przemówienie w Kolegium Bernardynów w Paryżu, 12 września 2008 r.). Badania naukowe i poszukiwanie sensu, choć mają swoją specyficzną formę epistemologiczną i metodologiczną, pochodzą z tego samego źródła, z *Logosu*, którego dziełem jest stworzenie i który jest przewodnikiem w rozumieniu historii. Mentalność zasadniczo techniczno-praktyczna prowadzi do niebezpiecznego zachwiania równowagi między tym, co jest technicznie możliwe, a tym, co moralnie dobre, z nieprzewidywalnymi konsekwencjami.

Ważne jest zatem, aby kultura odkryła na nowo moc znaczenia i dynamikę transcendencji, jednym słowem – by zdecydowanie otworzyła horyzont *quaerere Deum*. Przychodzi tu na myśl słynne zdanie Augustyna: «Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie, [Panie]. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie» (*Wyznania*, I, 1, tł. Zygmunt Kubiak, Kraków 2007). Można powiedzieć, że ten sam bodziec do badań naukowych rodzi się z tęsknoty za Bogiem, która jest w ludzkim sercu: w gruncie rzeczy człowiek nauki dąży, także nie uświadamiając sobie tego, do dotarcia do tej prawdy, która może nadać sens życiu. Ale jakkolwiek badania człowieka byłyby prowadzone z pasją i wytrwale, nie są one w stanie same osiągnąć pewnego rezultatu, bowiem «człowiek nie jest zdolny całkowicie rozproszyć dziwnego półmroku, jaki ciąży nad kwestią rzeczywistości wiecznych... Bóg musi wykazać inicjatywę i wyjść do człowieka, i zwrócić się do niego» (J. Ratzinger, *L'Europa di Benedetto nella crisi delle culture* – Europa Benedykta w dobie kryzysu kultur, Cantagalli, Rzym 2005, 124). Ażeby przywrócić rozumowi jego wrodzony, pełny wymiar, trzeba zatem odkryć na nowo wspólne źródło badań naukowych i

poszukiwania wiary – *fides quaerens intellectum*, zgodnie z ideą św. Anzelma. Nauka i wiara inspirowują się wzajemnie, mają jakby dodatkową potrzebę zrozumienia rzeczywistości. Ale paradoksalnie właśnie kultura pozytywistyczna, wykluczając pytanie o Boga z debaty naukowej, powoduje schyłek myśli i osłabienie zdolności rozumienia rzeczywistości. Jednak człowiek w swoim *quaerere Deum* zagubiłby się w płataninie dróg, gdyby nie droga oświecenia i pewnego ukierunkowania, która jest drogą samego Boga, podchodzącego do człowieka z ogromną miłością: «W Jezusie Chrystusie Bóg nie tylko mówi do człowieka – Bóg szuka człowieka. (...) Jest to poszukiwanie, które rodzi się we wnętrzu Boga i osiąga swój szczyt we wcieleniu Słowa» (Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, 7).

Religia *Logosu*, chrześcijaństwo, nie usuwa wiary w sferę nieracjonalności, ale przypisuje pochodzenie i sens rzeczywistości stwórcemu Rozumowi, który w ukrzyżowanym Bogu objawił się jako miłość i który zachęca do podążania drogą *quaerere Deum*: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem». Św. Tomasz z Akwinu komentuje to: «Metą tej drogi jest w istocie kres ludzkiego pragnienia. Otóż człowiek pragnie przede wszystkim dwóch rzeczy: po pierwsze, owego poznania prawdy, które jest właściwe jego naturze. Po drugie, trwania w istnieniu, co jest właściwością wspólną wszystkim rzeczom. W Chrystusie znajduje się jedno i drugie... Jeżeli zatem szukasz, którądy przejść, przyjmij Chrystusa, bo On jest drogą» (*Esposizione su Giovanni*, rozdz. 14, *lectio* 2). Ewangelia życia oświetla zatem trudną drogę człowieka, a w obliczu pokusy absolutnej autonomii przypomina, że «życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu» (Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 39). I właśnie gdy podąża drogą wiary, człowiek zyskuje zdolność dostrzeżenia nawet w rzeczywistości cierpienia i śmierci, które oznaczają jego życie, autentycznej możliwości dobra i życia. W krzyżu Chrystusa rozpoznaje drzewo życia, objawienie ogromnej miłości Boga do człowieka. Opieka nad tymi, którzy cierpią, jest zatem codziennym spotkaniem z obliczem Chrystusa, a odanie umysłu i serca staje się znakiem miłosierdzia Boga i Jego zwycięstwa nad śmiercią.

Badania naukowe, jeżeli podchodzi się do nich w sposób integralny, są oświecane przez naukę i wiarę, i te dwa «skrzydła» dają im bodźce i rozmach, nie pozwalając nigdy zatracić właściwej pokory, poczucia własnego ograniczenia. W ten sposób poszukiwanie Boga pobudza umysł, staje się zacząłkiem kultury, promotorem prawdziwego humanizmu, dociekaniem, które nie zatrzymuje się na powierzchni. Drodzy przyjaciele, pozwólcie, by zawsze kierowała wami mądrość pochodząca z góry,



wiedza oświecona przez wiarę, i pamiętajcie, że mądrość wymaga pasji i wysiłku poszukiwania.

Z tym wiąże się niezastąpione zadanie Uniwersytetu Katolickiego, miejsca, w którym relacja edukacyjna służy osobie w zdobywaniu wiedzy naukowej na wysokim poziomie, zakorzenionej w dziedzictwie wiedzy, które kolejne pokolenia wykrywały w mądrość życia; miejsca, w którym relacja terapeutyczna nie jest zawodem, ale misją; gdzie miłosierdzie Dobrego Samarytanina jest najważniejszym przedmiotem wykładowym, a twarz cierpiącego człowieka obliczem samego Chrystusa: «Mnieście uczynili» (Mt 25, 40). Katolicki Uniwersytet Najświętszego Serca w codziennej pracy badawczej, dydaktycznej i naukowej żyje zgodnie z tą *traditio*, która wyraża potencjał innowacyjny: żaden postęp, tym bardziej w sferze kultury, nie karmi się zwykłym powtarzaniem, ale wymaga zawsze nowego początku. Wymaga ponadto owej gotowości do konfrontacji i do dialogu, która otwiera umysł i daje świadectwo o obfitej owocności dziedzictwa wiary. W ten sposób kształtuje się solidną strukturę osobowości, w której chrześcijańska tożsamość przenika codzienną rzeczywistość i wyraża się wybitnym profesjonalizmem.

Uniwersytet Katolicki, który łączy ze Stolicą Piotrową szczególną więź, ma być dziś wzorcową instytucją, która nie zawęży funkcji uczenia do jego rezultatu ekonomicznego, ale rozszerza zasięg na projekt, w których dar rozumu bada i rozwija dary świata stworzonego, przewyciężając wyłącznie produktywistyczną i utylitarystyczną wizję życia, bowiem «istota ludzka została stworzona do daru, który ją wyraża i urzeczywistnia jej wymiar transcendentny» (*Caritas in veritate*, 34). Właśnie to połączenie badań naukowych i bezwarunkowej służby życiu określa katolickie oblicze

Wydziału Medycyny i Chirurgii im. Agostina Gemellogo, bowiem perspektywa wiary jest wewnętrzna – nie zastępuje ani się mu nie sprzeciwia – w stosunku do przenikliwego i wytrwałego poszukiwania wiedzy.

Katolicki Wydział Medycyny jest miejscem, w którym transcendentny humanizm nie jest retorycznym sloganem, ale regułą, której podlega codzienne zaangażowanie. Ojciec Gemelli – a wraz z nim wielu innych, jak prof. Brasca – snując marzenia o wydziale medycyny i chirurgii prawdziwie katolickim, stawiał w centrum uwagi osobę ludzką, z jej słabościami i z jej wielkością, z wciąż nowymi możliwościami pełnych pasji badań i z nie mniejszą świadomością granic i tajemnicy życia. Z tego względu postanowiliście utworzyć nowy Ośrodek Uniwersytecki na rzecz życia, który ma wspierać inne, już istniejące instytucje, takie jak na przykład Międzynarodowy Instytut Naukowy im. Pawła VI. Apeluję zatem o uwrażliwienie na życie we wszystkich jego fazach.

Pragnę zwrócić się teraz w szczególności do wszystkich pacjentów obecnych tutaj w Poliklinice Gemellogo, zapewnić ich o mojej modlitwie i mojej serdeczności i powiedzieć im, że tutaj będą zawsze leczeni z miłością, ponieważ w ich obliczu odzwierciedla się oblicze cierpiącego Chrystusa.

To właśnie miłość Boga, która objawia się jasno w Chrystusie, pozwala w sposób wyraźny i przenikliwy prowadzić badania i dostrzec to, czego żadne badanie nie jest w stanie uchwycić. Był tego dobrane świadomy bł. Józef Toniolo, który twierdził, że jest właściwe naturze człowieka odczytywanie w innych obrazu Boga miłości, a w stworzeniu Jego śladu. Bez miłości nawet nauka traci swoją szlachetność. Tylko miłość jest gwarancją humanitaryzmu badań. Dziękuję za uwagę.

7 v – Przemówienie do Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej

Heroiczna wierność Papieżowi i Stolicy Apostolskiej

W Sali Klementyńskiej Benedykt XVI spotkał się z członkami Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej z okazji obchodzonego 6 maja jej święta i przysięgi rekrutów składanej w tym samym dniu. W audiencji uczestniczyły rodziny gwardzistów oraz ich krewni i przyjaciele. Poniżej zamieszczamy przemówienie Papieża.

Panie komendantcie, księżę pralacie kapelanie, drodzy oficerzy i członkowie Gwardii Szwajcarskiej, szanowni goście, drodzy bracia i siostry!

Serdecznie was wszystkich witam. W szczególności witam rekrutów, którym dziś towarzyszą ich rodzice, krewni i przyjaciele; a także przedstawiciele władz Szwajcarii, którzy przybyli na tę radosną uroczystość. Wy, drodzy gwardziści, macie zaszczyt pracować przez kilka lat w sercu chrześcijaństwa i mieszkać w Wiecznym Mieście. Wasze rodziny oraz ci, którzy chcieli razem z wami przeżywać te odświętne dni, połączyli swój udział w ceremonii przysięgi z pielgrzymką do Grobów Apostołów. Wszystkim życzę, aby tu, w Rzymie, w sposób szczególnie doświadczyli wiarysności Kościoła i umocnili oraz pogłębili powrę, zwłaszcza dzięki chwilom modlitwy i spotkaniom, które wypełniają te dni.

Funkcje, jakie pełni Gwardia Szwajcarska, to bezpośrednia służba Papieżowi i Stolicy Apostolskiej. Zasluguje zatem na żywe uznanie fakt, że młodzi ludzie decydują się poświęcić parę lat swojego życia, oddając się całkowicie do dyspozycji Następcy Piotra i jego współpracownikom. Waszą pracę charakteryzuje niewątpliwa wierność Papieżowi, która okazała się heroiczna w czasie «sacco di Roma» – zdobycia i złupienia Rzymu w 1527 r., kiedy to 6 maja wasi poprzednicy oddali swoje życie. Szczególna służba Gwardii Szwajcarskiej nie mogła w owych czasach i nie może również dzisiaj być pełniona bez owych cech, którymi odznacza się każdy z jej członków: niezłomna wiara katolicka, wierność Kościo-



łowi i Jezusowi Chrystusowi oraz miłość do nich, rzetelność i wytrwałość w małych i wielkich zadaniach codziennych, odwaga i pokora, altruizm i dyspozycyjność. Wasze serce musi cechować się tymi cnotami, kiedy pełnicie służbę honorową i bezpieczeństwa w Watykanie.

Bądźcie uwrażliwieni jedni na drugich, by wspierać się w codziennej pracy i nawzajem się budować, i zachowujcie styl ewangelicznej miłości względem osób, które spotykacie każdego dnia. W Piśmie Świętym wezwanie do miłości bliźniego jest związane z przykazaniem miłowania Boga całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił (por. Mk 12, 29-31). Aby darzyć braci miłością, trzeba czerpać ją ze źródła miłości Bożej, dzięki długim chwilom modlitwy, stałemu wsłuchiowaniu się w Slovo Boże i życiu całkowicie skoncentrowanemu na tajemnicy Eucharystii.

Sekretem skuteczności waszej pracy tu w Watykanie, jak również każdego waszego projektu jest zatem stałe odniesienie do Chrystusa. Dało o tym świadectwo także niemało waszych poprzedników, którzy wyróżnili się nie tylko w wykonywaniu swej pracy, ale także zaangażowaniem w życie chrześcijańskie. Niektórzy zostali powołani do pójścia za Panem drogą kapłaństwa czy życia konsekrowanego i odpowiedzieli z gotowością i entuzjazmem. Inni natomiast ukoronowali pomyślnie sakramentem małżeństwa swoje powołanie do życia małżeńskiego. Dziękuję Bogu, który jest źródłem wszelkiego dobra, za rozmaite dary i różne misje, jakie wam powierza, i modlę się, abyście również wy, którzy rozpoczynacie swoją służbę, mogli w

pełni odpowiedzieć na powołanie Chrystusa, idąc za Nim z wierną wielkoduszością.

Drodzy przyjaciele! Wykorzystajcie czas, który spędzicie tu w Rzymie, by zacieśniać przyjaźń z Chrystusem, by coraz bardziej miłować Jego Kościół i podążać ku mecie każdego prawdziwego życia chrześcijańskiego: ku świętości.

Niech Maryja Dziewica, którą w sposób szczególnie czcimy w maju, pomaga wam każdego dnia

coraz bardziej doświadczać głębokiej komunii z Bogiem, która dla nas wierzących rozpoczyna się na ziemi, a pełnię osiągnie w niebie. Zostaliśmy bowiem powołani – jak przypomina św. Paweł – do tego, abyśmy byli «współobywatelami świętych i domownikami Boga» (Ef 2, 19). Z tymi uczuciami zapewniam was o stałej pamięci w modlitwie i z serca udzielam każdemu z was błogosławieństwa apostołskiego.

10 v – Przemówienie do delegacji Latinoamerykańskiego Kongresu Żydowskiego

Zaufanie i dialog fundamentem przyszłości

Rano w watykańskiej Sali Papieża Benedykt XVI przyjął delegację Latinoamerykańskiego Kongresu Żydowskiego, na której czele stał przewodniczący tej organizacji Jack Terpins. Pod wieloma względami było to historyczne spotkanie, bowiem «po raz pierwszy – powiedział Terpins – członkowie Latinoamerykańskiego Kongresu Żydowskiego uczestniczą w spotkaniu z papieżem». Z kolei Benedykt XVI mówił, że należy umacniać więzi zaufania i przyjaźni między Żydami i katolikami, którzy powinni «razem postępować drogą pojednania i współpracy». Poniżej zamieszczamy przemówienie papieskie.

Drodzy żydowscy przyjaciele!

Z ogromną przyjemnością witam tę delegację Latinoamerykańskiego Kongresu Żydowskiego. Nasze spotkanie ma wyjątkowe znaczenie, ponieważ jesteście pierwszą grupą reprezentującą organizację i wspólnoty żydowskie Ameryki Łacińskiej, którą przyjmuję tu, w Watykanie. W całej Ameryce Łacińskiej, a zwłaszcza w Argentynie i Brazylii, istnieją dynamiczne wspólnoty żydowskie, które żyją wśród większości katolickiej. Od czasów Soboru Watykańskiego II relacje między Żydami i katolikami umocniły się również w naszym regionie i zostały podjęte różne inicjatywy, które pogłębiają nieustannie wzajemną przyjaźń.

Jak dobrze wiecie, w październiku br. będzie obchodzona 50. rocznica rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, którego deklaracja *Nostra aetate* jest nadal fundamentem i przewodnikiem w naszych wysiłkach na rzecz promowania większego zrozumienia, szacunku i współdziałania między naszymi obydwiema wspólnotami. Deklaracja ta nie tylko wyraźnie sprzeciwiała się jakiegokolwiek formie antysemityzmu, lecz stała się także podłożem nowego dowartościowania teologicznego relacji Kościoła z



judajzmem, wyrażając ufność, że docenienie wspólnego dziedzictwa duchowego Żydów i chrześcijan doprowadzi do coraz większego wzajemnego zrozumienia i szacunku (n. 4).

Biorąc pod uwagę postęp, jaki nastąpił w ostatnim 50-leciu na całym świecie w relacjach żydowsko-katolickich, powinniśmy składać dziękczynnie Wszechmogącemu za ten ewidentny znak Jego dobroci i opatrności. W miarę jak zwiększały się zaufanie, szacunek i dobra wola, grupy, których relacje cechowała na początku pewna nieufność, powoli stawały się rozmówcami darzącymi się zaufaniem i przyjaciółmi, nawet dobrymi przyjaciółmi, zdolnymi do wspólnego stawiania czoła kryzysowi i przezwyciężania konfliktów w sposób pozytywny. Z pewnością mamy jeszcze wiele do zrobienia, aby pokonać przeszkody związane z przeszłością, rozwijać coraz lepsze relacje między naszymi obydwiema wspólnotami, aby odpowiedzieć na wyzwania, przed jakimi wierzący wciąż stają w dzisiejszym świecie. W każdym razie nasze wspólne zaan-

gażowanie w sprawę dialogu, pojednania i współpracy jest powodem do okazywania Bogu wdzięczności.

Drodzy przyjaciele, w świecie, któremu coraz bardziej zagraża utrata wartości duchowych i moralnych, czyli tych, które mogą zapewnić poszanowanie godności człowieka i trwały pokój, szczerzy i pełen szacunku dialog między religiami i kulturami jest fundamentem przyszłości naszej ludzkiej rodziny. Żywię nadzieję, że wasza dzisiejsza wizyta

stanie się źródłem odwagi i odnowionego zaufania w czasie, gdy staramy się budować coraz głębsze więzi przyjaźni i współpracy, dawać profetyczne świadectwo mocy prawdy Bożej, sprawiedliwości i pojedynującej miłości, dla dobra całej ludzkości.

Z tymi uczuciami, drodzy przyjaciele, proszę trzykrotnie Świętego, aby obdarzył was i wasze rodziny obfitością błogosławionych darów duchowych i towarzyszył wam na drogach pokoju.

Shalom elichém.

10 v – Przemówienie do wykładowców i alumnów Papieskiego Kolegium Hiszpańskiego

Powołaniem kapłanów jest służba ludowi Bożemu

W Sali Klementyńskiej Benedykt XVI spotkał się z 150-osobową grupą wykładowców i alumnów Papieskiego Kolegium Hiszpańskiego św. Józefa. Powstało ono w Rzymie w 1892 r., a w 1961 r. zostało przeniesione do nowej siedziby. Mieszkają w nim księża z różnych krajów, studiujący na katolickich uniwersytetach Włocznego Miasta, a także diakoni przygotowujący się do kapłaństwa. Podczas audyencji Papież wygłosił następujące przemówienie:

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie, drogi księże rektorze, przełożeni, siostry zakonne, alumni Papieskiego Kolegium Hiszpańskiego św. Józefa w Rzymie!

Cieszę się, że mogę was przyjąć z okazji obchodów 50-lecia istnienia obecnej siedziby Papieskiego Kolegium Hiszpańskiego św. Józefa, a dokładnie w dniu wspomnienia liturgicznego św. Jana z Awili, patrona hiszpańskiego duchowieństwa diecezjalnego, którego wkrótce ogłoszę doktorem Kościoła powszechnego. Witam kard. Antonia Marię Rouca Varele, metropolitę Madrytu i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Hiszpanii, i dziękuję mu za miłe słowa, witam także arcybiskupów sprawujących patronat, księża rektora, wychowawców, zakonnice i was, drodzy alumni.

Ta rocznica wyznacza ważny etap długiej już drogi tego kolegium, która rozpoczęła się pod koniec XIX w., kiedy bł. Emanuel Domingo y Sol, założyciel Bractwa Księża Diecezjalnych Robotników, zaangażował się w tworzenie kolegium w Rzymie, mając błogosławieństwo mojego czcigodnego poprzednika Leona XIII, a towarzyszyło temu zainteresowanie hiszpańskiego episkopatu.

Przez wasze kolegium przeszło tysiące seminarzystów i księży, którzy służyli Kościołowi w Hiszpanii z wielką miłością i wierni swojej misji. Specy-

ficzna formacja kapłanów jest zawsze jednym z najważniejszych priorytetów Kościoła. Gdy jesteście wysyłani do Rzymu dla pogłębienia waszych studiów kapłańskich, winniście mieć na uwadze przede wszystkim nie tyle wasze osobiste dobro, ile służbę świętemu ludowi Bożemu, który potrzebuje dobrze przygotowanych i kompetentnych pasterzy, poświęcających się wspaniałej misji uświęcania wiernych.

Pamiętajcie jednak, że kapłan odnawia swoje życie i czerpie siły do swojej posługi z kontemplacji Bożego Słowa i z częstej rozmowy z Panem. Zdaje sobie sprawę, że nie będzie mógł prowadzić do Chrystusa swoich braci i sióstr ani spotykać Go w ubogich i chorych, jeśli najpierw nie pozna Go w żarliwej i wytrwałej modlitwie. Trzeba umacniać osobistą relację z Tym, którego później się głosi, celebrować i przekazuje. To jest podstawą duchowości kapłana, który ma stać się przejrzystym znakiem i żywym świadectwem Dobrego Pasterza. Droga kapłańskiej formacji jest także szkołą jedności w misji – z Następcą Piotra, z własnym biskupem, z własnym przezbiterium – i zawsze w służbie Kościoła partykularnego i powszechnego.

Drodzy kapłani, niech św. mistrz Jana z Awili poprzez swoje życie i naukę oświeca was i służy wam pomocą w czasie pobytu w Papieskim Kolegium Hiszpańskim św. Józefa. Jego dogłębna znajomość Pisma Świętego, świętych ojców, soborów, źródeł liturgicznych i zdrowej teologii oraz jego wierna i synowska miłość do Kościoła sprawiły, że był autentycznym odnowicielem w trudnym okresie historii Kościoła. Właśnie dlatego był «człowiekiem przenikliwym i żarliwym, który piętnował różne przejawy zła, sugerował środki kanoniczne i rozwinął szkołę głębokiej duchowości» (Paweł VI, Homilia podczas kanonizacji św. Jana z Awili, 31 maja 1970 r.).

Głównym wątkiem nauczania Apostoła Andaluzyjczy jest tajemnica Chrystusa, Kapłana i Dobrego Pasterza, przeżywana zgodnie z uczuciami Pana, na wzór św. Pawła (por. Flp 2, 5). «W tym zwierciadle kapłańskim winien się przeglądać kapłan, aby upodobniał się w pragnieniach i modlitwie do Niego» (*Tratado sobre el sacerdocio* – Traktat o kapłaństwie, 10). Kapłan potrzebuje przede wszystkim Jego pomocy i przyjaźni: «Ta więc Pana z kapłanem (...) jest relacją przyjacielską» – mówi święty (tamże, 9).

Zachęcam was zatem, abyście inspirując się cnotami i przykładem św. Jana z Awili, pełnili swoją posługę kapłańską z takim samym zapałem apostołskim, jaki jego cechował, z taką samą jak jego surowością życia, i również z takim samym synowskim uczuciem, jakim darzył Najświętszą Maryję Pannę, Matkę kapłanów.

Wzywając Ją czułym tytułem *Mater clementissima*, niezliczeni alumni Jej zawierzali swoje powołanie, swoje studia, swoje trudności i najsłabsze zamiary, a także swoje troski i niepokoję. Nie przestawajcie zwracać się do Niej każdego dnia, nieustannie powtarzajcie z nabożeństwem Jej imię. Słuchajcie św. Jana z Awili, który zachęcał kapłanów do Jej naśladowania: «Spójrzmy na siebie, ojcowie, od stóp do głowy, na duszę i ciało, a zobaczymy, że staliśmy się podobni do Prze-

najświętszej Dziewicy Maryi, która dzięki swoim słowom nosiła Boga w swoim łonie (...) A kapłan – przez słowa konsekracji» (*Plática 1. a los sacerdotes* – Kazanie 1. do kapłanów). Matka Chrystusa jest wzorem tej miłości, która prowadzi do dania życia za królestwo Boże, nie oczekując niczego w zamian.

Oby pod opieką Matki Bożej wspólnota Papieskiego Kolegium Hiszpańskiego w Rzymie mogła nadal realizować swoje cele pogłębienia i uzupełniania studiów kościelnych w klimacie głębokiej jedności kapłańskiej i na wysokim poziomie naukowym, jaki ją cechuje, z myślą o urzeczywistnieniu już teraz głębokiego braterstwa, o jakie apelował Sobór Watykański II «na mocy wspólnych wszystkim święceń kapłańskich i posłannictwa» (*Lumen gentium*, 28). W ten sposób będą się formowali pasterze, którzy niczym odbłask życia Boga Miłości, Jedyne i Trójjednego, będą służyli swoim braciom ze szlachetnymi zamiarami i całkowitym poświęceniem, szerząc jedność Kościoła i dobro całej ludzkiej społeczności.

Z tymi uczuciami udzielał wam specjalnego błogosławieństwa apostołskiego, którym z przyjemnością obejmuję wasze rodziny, wspólnoty, z których pochodzicie, i wszystkich, którzy pomagają wam na drodze formacji w czasie pobytu w Rzymie. Bardzo dziękuję.

11 v – Przemówienie do krajowych dyrektorów Papieskich Dziel Misyjnych

Dzieła ewangelizacji winna towarzyszyć światowa kampania modlitwy

W Sali Klementyńskiej Ojciec Święty udzielił audyencji krajowym dyrektorom Papieskich Dziel Misyjnych ze wszystkich kontynentów. Przybyli oni do Rzymu na doroczne zgromadzenie Rady Najwyższej Papieskich Dziel Misyjnych, to jest Dzieła Rozkrzewiania Wiary, Dzieła św. Piotra Apostoła, Dzieła Dzieciństwa Misyjnego i Papieskiej Unii Misyjnej Kleru. W audyencji wzięli udział także kard. Fernando Filoni, prefekt Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów i przewodniczący Najwyższego Komitetu Papieskich Dziel Misyjnych, oraz sekretarze tej Kongregacji – salezjanin abp Savio Hon Tai-Fai i abp Piergiuseppe Vacchelli. Do przybyłych Papież wygłosił następujące przemówienie:

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Serdecznie witam was wszystkich, zaczynając od kard. Fernanda Filoniego, prefekta Kongregacji

ds. Ewangelizacji Narodów, któremu dziękuję za uprzejme słowa oraz za informacje na temat działalności Papieskich Dziel Misyjnych. Wyrazy wdzięczności kieruję także do sekretarza – abpa Savia Hona Tai-Fai, do drugiego sekretarza abpa Piergiuseppe Vacchello, przewodniczącego Papieskich Dziel Misyjnych, do dyrektorów krajowych oraz wszystkich współpracowników, jak również do osób pełniących wielkoduszną służbę w tej dykasterii. W tej chwili moja myśl, podobnie jak i was wszystkich kieruje się ku zmarłemu nagle o. Massimowi Cenciemu, podsekretarzowi. Niech Pan wynagrodzi mu za całą pracę, w misji i służbie Stolicy Apostolskiej.

Dzisiejsze spotkanie odbywa się w kontekście dorocznego zgromadzenia Rady Najwyższej Papieskich Dziel Misyjnych, której powierzona jest współpraca w misji wszystkich Kościołów świata.



Ewangelizacja jest zawsze pilna, a w obecnych czasach Kościół jest ponaglany do jeszcze szybszego wychodzenia na drogi świata, aby prowadzić każdego człowieka do poznania Chrystusa. Tylko w Prawdzie bowiem, którą jest sam Chrystus, ludzkość może odkryć sens życia, znaleźć zbawienie i wzrastać w sprawiedliwości i pokoju. Każdy człowiek i każdy naród mają prawo poznać ewangelię prawdy. W tej perspektywie szczególnego znaczenia nabiera wasze zaangażowanie w obchody bliskiego już Roku Wiary, aby wzmocnić wysiłki wkładane w szerzenie królestwa Bożego i znajomości wiary chrześcijańskiej. Wymaga to od osób, które już spotkały Jezusa Chrystusa, «autentycznego i nowego nawrócenia się do Pana, jedynego Zbawiciela świata» (List ap. *Porta fidei*, 6). Wspólnoty chrześcijańskie bowiem «potrzebują wsłuchać się na nowo w głos Oblubieńca, który wzywa je do nawrócenia, zachęca do śmiałego podejmowania rzeczy nowych i do zaangażowania w wielkie dzieło 'nowej ewangelizacji'» (Jan Paweł II, Posynod. adhort. ap. *Ecclesia in Europa*, 23). Jezus, Słowo wcielone, jest zawsze w centrum głoszenia, punktem odniesienia dla naśladowania i dla samej metodologii misji ewangelizacyjnej, bowiem On jest ludzkim obliczem Boga, który pragnie spotkać każdego człowieka – mężczyznę i kobietę, aby włączyć ich we wspólnotę z sobą, w swoją miłość. Przemierzanie dróg świata, aby głosić Ewangelię wszystkim narodom ziemi i prowadzić je na spotkanie z Panem (por. List ap. *Porta fidei*, 7), wymaga zatem od tego, kto głosi, aby utrzymywał codzienną osobistą więź z Chrystusem, aby Go znał i dogłębnie kochał.

W dzisiejszych czasach misja potrzebuje odnowy zaufania w działanie Boga; potrzebuje usilniejszej modlitwy o to, aby przyszło Jego królestwo, aby była wypełniana Jego wola, zarówno w niebie, jak i na ziemi. Trzeba prosić Ducha Świętego o światło

i moc i angażować się zdecydowanie i wielkodusznie, aby zapoczątkować w pewnym sensie «nową epokę głoszenia Ewangelii (...), ponieważ po dwóch tysiącach lat znaczna część rodziny ludzkiej nie zna jeszcze Chrystusa, ale także ponieważ sytuacja, w jakiej znajdują się Kościół i świat, stawia przed wiarą religijną szczególne wyzwania» (Jan Paweł II, Posynod. adhort. ap. *Ecclesia in Asia*, 29). Dlatego też z radością popieram projekt Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów oraz Papieskich Dzieł Misyjnych na rzecz Roku Wiary. Projekt ten przewiduje światową kampanię w postaci modlitwy różańcowej, która będzie towarzyszyła dziełu ewangelizacji w świecie, a bardzo wielu ochrzczonym pozwoli odkrywać na nowo wiarę i ją pogłębiać.

Drodzy przyjaciele, dobrze wicie, że głoszenie Ewangelii niejednokrotnie wiąże się z trudnościami i cierpieniami; wzrost królestwa Bożego w świecie w istocie nierazko dokonuje się za cenę krwi jego sług. W tej fazie przemian ekonomicznych, kulturowych i politycznych, kiedy często człowiek czuje się osamotniony, ogarania go lęk i rozpacz, zwąstuni Ewangelii, choć są głosicielami nadziei i pokoju, nadal są prześladowani, tak jak ich Mistrz i Pan. Jednak pomimo problemów i tragicznej rzeczywistości prześladowania Kościół nie zniechęca się, pozostaje wierny mandatowi swojego Pana, mając świadomość, że «jak zawsze w dziejach chrześcijaństwa, wielu jest męczenników (czyli świadków), i są oni niezbędni dla dzieła ewangelizacji» (Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, 45). Orędzie Chrystusa, tak dziś, jak w przeszłości, nie może dostosowywać się do logiki tego świata, ponieważ jest proctwem i wyzwoleniem, jest zaszewem nowej ludzkości, która wzrasta i dopiero na końcu czasów osiągnie swoje całkowite spełnienie.

Wam w sposób szczególny powierzone jest zadanie wspierania sług Ewangelii przez pomaganie im «w zachowywaniu radości z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać – płacząc» (por. Paweł VI, Adhort. ap. *Evangeliū nuntiandi*, 80). Waszym szczególnym zadaniem jest także podtrzymywanie żywotnego powołania misyjnego wszystkich uczniów Chrystusa, aby każdy, odpowiednio do charyzmatu, jaki otrzymał od Ducha Świętego, mógł uczestniczyć w powszechnej misji powierzonej przez Zmartwychwstałego Jego Kościołowi. Wasze działanie na rzecz ożywiania i formowania do misji należy do ducha duszpasterskiej troski, bowiem *missio ad gentes* stanowi wzór całej działalności apostołowskiej Kościoła. Bądźcie w coraz większym stopniu widzialnym i konkretnym świadectwem jedności osób i środków różnych Kościołów, które niczym naczynia połączone żyją tym samym powołaniem i daniem misyjnym i w każdym zakątku ziemi pracują nad tym, by zaszew Słowo Prawdy we wszystkich ludach i kultu-

rach. Jestem pewien, że nadal będziecie się starać, aby Kościoły lokalne coraz bardziej wielkodusznie brały na siebie swoją część odpowiedzialności w powszechnej misji Kościoła.

Niech wam towarzyszy w tej posłudze Najświętsza Dziewica, Królowa Misji, i niech wspiera

każdy wasz wysiłek na rzecz szczenia świadomości i współpracy misyjnej. Wyrażając te życzenia, które są zawsze obecne w mojej modlitwie, dziękuję wam i wszystkim, którzy współpracują w sprawie ewangelizacji, i z serca udzielam każdemu błogosławieństwa apostołowskiego.

16 v – Przemówienie po projekcji filmu «Maryja z Nazaretu»

Trzy kobiety – trzy życiowe wybory

Po południu w Sali Klementyńskiej Ojciec Święty uczestniczył w projekcji filmu «Maryja z Nazaretu» w reżyserii Giacomu Campiottiego. Poniżej zamieszczamy przemówienie, które wygłosił po jego obejrzeniu.

Drodzy przyjaciele!

Dziękuję wam wszystkim za tę chwilę sprzyjającą rozważaniu opartemu na obrazach i dialogach z filmu *Maryja z Nazaretu*. Dziękuję szczególnie telewizji RAI z jej dyrektorem generalnym, panią Lorenzą Lei, i jej innym przedstawicielom, dziękuję również «Lux Vide», z rodziną Bernabei i zespołem produkcyjnym.

Serdeczne podziękowanie składam dyrektorowi Bayerischer Rundfunk, profesorowi Gerhardowi Fuchsowi, producentowi Martinowi Chorobie z Tellux-Film-Gesellschaft z Monachium, a także wszystkim współpracownikom, obecnym tu aktorom, grupie operatorów kamery za tę prezentację w Pałacu Apostolskim.

Dziękuję również przedstawicielom Telecinco z Hiszpanii.

Nielatwo jest przedstawić postać matki, ponieważ uosabia ona bogactwo życia trudne do opisania; a jest to jeszcze trudniejsze w wypadku Maryi z Nazaretu, kobiety, która jest Matką Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Głównymi postaciami filmu są trzy kobiety, których życia krzyżują się, ale które dokonują zdecydowanie innych wyborów. Herodiada pozostaje zamknięta w sobie, w swoim świecie, nie potrafi podnieść wzroku i odczytać znaków Bożych, tkwi w złu. Losy Marii Magdaleny są bardziej złożone. Ulega urokowi łatwego życia, opartego na rzeczach, i posługuje się różnymi środkami, by osiągnąć własne cele, aż po dra-

matyczną chwilę, kiedy zostaje osądzona, skonfrontowana ze swoim życiem, i wtedy spotkanie z Jezusem otwiera jej serce, zmienia jej życie. Ale w centrum jest Maryja z Nazaretu – w Niej jest bogactwo życia, które wyraziło się w słowach «oto ja», powiedzianych Bogu: jest Matką, która chciałaby, by Syn był zawsze z Nią, ale wie, że należy On do Boga; Jej wiara i miłość są tak wielkie, że zgadza się na to, by odszedł i pełnił swoją misję; jest to powtarzanie słów «oto ja» Bogu – od zwiastowania aż po krzyż.

Trzy doświadczenia, będące przykładem, na czym można oprzeć życie: na egoizmie, na zamknięciu w sobie, na rzeczach materialnych, pozwalając, by kierowało nim zło; albo na poczuciu obecności Boga, który przyszedł i pozostaje wśród nas i który czeka na nas w swej dobroci, gdy błądzimy, i prosi, byśmy szli za Nim, byśmy Mu zaufali. Maryja z Nazaretu jest kobietą, która na wolę Bożą odpowiedziała pełnym i całkowitym «oto ja», i w owym «tak», powtarzanym także w chwili cierpienia z powodu utraty Syna, znajduje pełne i głębokie szczęście. Dziękuję wszystkim za miły wieczór!



List Papieża o tłumaczeniu słów «pro multis» w Modlitwach Eucharystycznych

Poniżej zamieszczamy przekład listu, który Benedykt XVI skierował do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec, abpa Roberta Zollitscha, w związku z kwestią tłumaczenia słów «pro multis» w Modlitwach Eucharystycznych. List ten został opublikowany we włoskim wydaniu codziennym «L'Osservatore Romano» 8 maja br.

Watykan, 14 kwietnia 2012 r.

Ekscelencjo!
Przewielebny, drogi Księżę Arcybiskupie!

Podczas wizyty w dniu 15 marca 2012 r. Książd Arcybiskup poinformował mnie, że wciąż jeszcze biskupi niemieckiego obszaru językowego nie osiągnęli zgody w kwestii tłumaczenia słów «pro multis» w Modlitwach Eucharystycznych Mszy św. Wydaje się zatem, że istnieje ryzyko, iż w mającej ukazać się niedługo nowej edycji «Gotteslob» (książki zawierającej modlitwy i pieśni) w części niemieckiego obszaru językowego zamierza się pozostawić tłumaczenie «za wszystkich», nawet jeśli Konferencja Episkopatu Niemiec, zgodnie z życzeniem Stolicy Apostolskiej, jednoznacznie opowie się za wersją «za wielu». Obiecałem Księdzu Arcybiskupowi, że w tej poważnej sprawie wypowiem się na piśmie, aby zapobiec rozłamowi w kwestii dotyczącej istotnej modlitwy. List, który kieruję za pośrednictwem Waszej Ekscelencji do członków Konferencji Episkopatu Niemiec, zostanie wysłany także do pozostałych biskupów krajów niemieckojęzycznych.

Chciałbym najpierw powiedzieć kilka słów o tym, jak ten problem powstał. W latach sześćdziesiątych, kiedy należało przetłumaczyć na niemiecki Mszał Rzymski – a odpowiedzialni za to byli biskupi – egzegeci byli zgodni co do tego, że słowo «wiele», «wielu» w Księdze Izajasza 53, 11 (i nast.)

jest wyrażeniem hebrajskim oznaczającym ogół. Słowo «wielu» w relacjach o ustanowieniu Eucharystii spisanych przez Mateusza i Marka rzekomo było więc semityzmem i należało je tłumaczyć jako «wszyscy». Odnoszono to także do tłumaczonego bezpośrednio tekstu łacińskiego, w którym «pro multis» z przekazu ewangelicznego miało być nawiązaniem do Izajasza 53, a zatem winno być tłumaczone: «za wszystkich». Jednak w międzyczasie ten egzegetyczny konsens przestał istnieć, już go nie ma. W niemieckim tłumaczeniu ekumenicznym Pisma Świętego w opisie Ostatniej Wieczery czytamy: «To jest Krew moja, Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana» (Mk 14, 24; por. Mt 26, 28). W ten sposób uwidatnia się bardzo ważną rzecz: oddanie «pro multis» wyrażeniem «za wszystkich» nie było zwykłym tłumaczeniem, ale interpretacją, która była i nadal pozostaje zasadna, jest to jednakże interpretacja, czyli więcej niż przekład.

To połączenie tłumaczenia i interpretacji należy w pewnym sensie do zasad, które zaraz po Soborze przyświecały tłumaczeniom ksiąg liturgicznych na języki nowożytnie. Zdawano sobie sprawę z tego, że teksty biblijne i liturgiczne tak dalece odbiegają od języka i mentalności współczesnego człowieka, że nawet w przekładzie dalej są niezrozumiałe dla uczestników liturgii. Podjęto to nowe przedsięwzięcie, aby święte teksty w tłumaczeniach stały się dostępne dla uczestników liturgii, choć jednocześnie pozostawały bardzo dalekie od ich świata; a wręcz w ten sposób widoczne było właśnie, jak odległe są święte teksty. Tak więc uważano, że nie tylko można, ale wręcz trzeba zawrzeć już w tłumaczeniu interpretację, i w ten sposób skrócić drogę do ludzi, do których serc i umysłów słowa te miały dotrzeć.

W pewnym stopniu zasada, by tłumaczyć treść, zamiast starać się o dosłowność przekładu tekstów podstawowych, jest wciąż uzasadniona. Jednakże odmawiając nieustannie modlitwy liturgiczne w różnych językach, zauważyłem, że w różnych tłumaczeniach trudno czasem znaleźć wspólne elementy, a służącego za podstawę wspólnego tekstu często trudno się dopatrzeć. Zdarzają się przy tym uproszczenia, na których teksty rzeczywiście tracą. Z biegiem lat również dla mnie stawało się coraz bardziej jasne, że zasada niedosłownej, ale strukturalnej zgodności ma w odniesieniu do przekładu swoje ograniczenia. W duchu tego typu poglądów opublikowana 28 marca 2001 r. przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów instrukcja dla tłumaczy *Liturgiam authenticam* ponownie postawiła na pierwszym miejscu jako zasadę ekwiwalent słowny, nie narzucając oczywiście jednostronnej dosłowności. Ważnym stwierdzeniem, na którym opiera się ta instrukcja, jest rozróżnienie, o którym mówiłem wcześniej, pomiędzy tłumaczeniem a interpretacją. Jest ono niezbędne zarówno w stosunku do słowa Pisma Świętego, jak i do tekstów liturgicznych. Z jednej strony, święte słowo musi, na ile to możliwe, być takie, jakie jest, ze swoją obcością oraz pytaniami, jakie budzi, z drugiej zaś, to Kościołowi została powierzona misja interpretacji, aby – w granicach tego, co obecnie rozumiemy – docierało do nas orędzie, które Pan dla nas przeznaczył. Nawet najdokładniejsze tłumaczenie nie może zastąpić interpretacji: do struktury objawienia należy fakt, że Słowo Boże jest odczytywane w interpretującej wspólności Kościoła, a wierność i aktualizacja są ze sobą połączone. Słowo musi być takie, jakie jest, w swojej własnej, dla nas być może obcej postaci. Interpretacja musi być wierna wobec samego słowa, ale jednocześnie ma sprawić, by było ono zrozumiałe dla współczesnych odbiorców.

W tym kontekście Stolica Apostolska zdecydowała, że w nowych przekładach Mszału wyrażenie «pro multis» należy **oddać dosłownie** i bez jednoznacznej interpretacji. Wykładnię interpretacyjną «za wszystkich» trzeba zastąpić prostym przekładem «za wielu». Muszę tu podkreślić, że zarówno Mateusz, jak i Marek nie stosują rodzajnika określonego, tak więc nie «za określonych wielu», ale «za wielu». O ile to rozstrzygnięcie jest zrozumiałe, mam nadzieję, w świetle zasadniczej korelacji tłumaczenia i interpretacji, to jestem też świadomy, że jest ono ogromnym wyzwaniem dla wszystkich, którym jest powierzone w Kościele wyjaśnianie Słowa Bożego. Osoby regularnie uczestniczące we Mszy św. nieuchronnie będą to postrzegać jako zwrot w samym *sacrum*. Będą pytać: czyżby Chrystus nie umarł za wszystkich? Czy Kościół zmienił swoje nauczanie? Czy może i czy wolno mu tak postąpić? Czy działają tu siły reakcyjne, które chcą



zniszczyć dziedzictwo Soboru? Wszyscy wiemy na podstawie doświadczeń ostatnich 50 lat, że jak głębokim odzewem w ludzkiej duszy spotykają się zmiany tekstów i form liturgicznych; jak bardzo może ludzi niepokoić zmiana tekstu w tak istotnym punkcie. Dlatego w momencie, gdy na podstawie różnicy między tłumaczeniem a interpretacją została wybrana wersja «wielu», zdecydowano równocześnie, że na poszczególnych obszarach językowych tłumaczenie to powinno zostać poprzedzone gruntowną katechezą, poprzez którą biskupi winni swoim kapłanom, a poprzez nich wszystkim wiernym w krajach niemieckojęzycznych takiej katechezy do tej pory nie było. Niniejszym listem zwracam się z usilną prośbą do was wszystkich, drodzy Bracia, abyście obecnie przygotowali taką katechezę, aby omówić ją następnie z kapłanami i równocześnie udostępnić ją wiernym.

W tej katechezie trzeba być może najpierw pokrótce wyjaśnić, że w posoborowych przekładach Mszału wyrażenie «za wielu» zostało oddane przez «za wszystkich», aby wyrazić w sposób niedwuznaczny, w takim sensie, o jakim mówił Jezus, powszechność zbawienia, które pochodzi od Niego. Wtedy natychmiast rodzi się pytanie: jeśli Jezus umarł za wszystkich, to dlaczego w słowach z Ostatniej Wieczery powiedział «za wielu»? I dlaczego trzymamy się tych Jezusowych słów ustanowienia Eucharystii? W tym momencie trzeba dodać od razu, że według Mateusza i Marka Jezus powiedział «za wielu», ale według Łukasza i Pawła, «za was», co pozornie wskazuje na to, że krąg zacieśnia się jeszcze bardziej. Tymczasem

właśnie wychodząc od tego można znaleźć rozwiązanie. Uczniowie wiedzą, że misja Jezusa nie ogranicza się do nich i ich kręgu; On przyszedł zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże z całego świata (por. J 11, 52). Wyrażenie «za was» sprawia, że misja Jezusa staje się dla obecnych absolutnie konkretna. Nie są oni bezimiennymi cząstkami ogromnej całości, ale każdy z nich wie, że Pan umarł właśnie «za mnie», «za nas». «Za was» obejmuje przeszłość i przyszłość, odnosi się w indywidualny sposób do mnie; nas, którzyśmy się tutaj zgromadzili, Jezus zna i miłuje takich, jakimi jesteśmy. Tak więc «za was» nie jest zawężeniem, ale ukonkretnieniem, odnosi się do każdej wspólnoty sprawującej Eucharystię, która w konkretny sposób łączy się z miłością Jezusa. Kanon Rzymski połączył ze sobą w słowach konsekracji dwa wyrażenia biblijne i zgodnie z tym mówi: «Za was i za wielu». Następnie, podczas reformy liturgicznej, ta formuła została przyjęta we wszystkich Modlitwach Eucharystycznych.

Zapytajmy raz jeszcze, dlaczego «za wielu»? Czyż Pan nie umarł za wszystkich? Fakt, że Jezus Chrystus jako Wcielony Syn Boży jest człowiekiem dla wszystkich ludzi, nowym Adamem, należy do podstawowych pewników naszej wiary. Chciałbym odnieść do tej kwestii przytoczyć tylko trzy teksty Pisma Świętego: Bóg wydał swego Syna «za wszystkich» – stwierdza św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 8, 32). «Jeden umarł za wszystkich», mówi w drugim Liście do Koryntian o śmierci Jezusa (2 Kor 5, 14). Jezus «wydał siebie samego na okup za wszystkich», pisze Apostoł w Pierwszym Liście do Tymoteusza (1 Tm 2, 6). W takim razie tym bardziej trzeba raz jeszcze zapytać: jeśli jest to tak jasne, to dlaczego w Modlitwie Eucharystycznej napisano «za wielu»? Otóż Kościół przejął tę formułę z nowotestamentalnych relacji o ustanowieniu Eucharystii. Mówi tak z szacunku dla słowa Jezusa, aby dochować Mu wierności w sposób dosłowny. Głęboki szacunek dla słowa samego Jezusa leży u podstaw sformułowania Modlitwy Eucharystycznej. Pytamy się zatem: dlaczego sam Jezus tak właśnie powiedział? Prawdziwym powodem jest to, że Jezus w ten sposób chciał być rozpoznany jako sługa Boży z 53. rozdziału Księgi proroka Izajasza, objawił, że jest oczekiwaną postacią, o której mówił prorok. Głęboki szacunek Kościoła dla Słowa Jezusa oraz wierność Jezusa słowu «Pisma» – ta dwójka wierność jest konkretną racją przyświecającą sformułowaniu «za wielu». Przez dosłowne tłumaczenie słów Pisma Świętego włączamy się w ten łańcuch pełnej szacunku wierności.

Jak już wcześniej widzieliśmy, określenie «za was», należące do tradycji Łukasza i Pawła, nie zawęża, lecz ukonkretnia, toteż możemy teraz przyznać, że dialektyka «za wielu» – «za wszyst-

kich» ma swoje znaczenie. «Za wszystkich» dotyczy poziomu ontologicznego – istnienie i działanie Jezusa obejmuje całą ludzkość, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ale w rzeczywistości, w dziejach, w konkretnej wspólnotie tych, którzy uczestniczą w Eucharystii, przychodzi On do «wielu». Można więc wyodrębnić trojaki znaczenie korelacji między «za wielu» i «za wszystkich». Przede wszystkim dla nas, którzy możemy zasiąść do Jego stołu, powinna ona oznaczać zdumienie, radość i wdzięczność, że On mnie powołał, że ja mogę z Nim przebywać i mogę Go poznać. «Dzięki niech będą Bogu, który mnie w swej łasce powołał do swego Kościoła...» [*«Dank sei dem Herrn, der mich aus Gnad' in seine Kirch' berufen hat ...»*] (pieśń kościelna *Fest soll mein Taufband immer stehen*, pierwsza zwrotka). Po drugie – oznacza to także odpowiedzialność. To, jak Pan na swój sposób dociera do innych – «wszystkich» – pozostaje ostatecznie Jego tajemnicą. Ale bez wątplenia pewna odpowiedzialność wynika z faktu, że powołał mnie bezpośrednio do swojego stołu, abym mógł usłyszeć: że On cierpiał «za was», «za mnie». Wielu ponosi odpowiedzialność za wszystkich. Wspólnota «wielu» musi być światłem na świeczniku, miastem na górze, zaczynem dla wszystkich. Jest to powołanie, które dotyczy każdego w sposób całkowicie indywidualny. Wielu, którymi jesteśmy, musi ponosić odpowiedzialność za całość, ze świadomością swej misji. Na koniec można dodać trzeci aspekt. W dzisiejszym społeczeństwie mamy poczucie, że faktycznie nie jest nas «wielu», ale niewiele – znikoma gromadka, stale malejąca. Tymczasem tak nie jest – jest nas «wielu»: «Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków» – mówi Apokalipsa św. Jana (Ap 7, 9). Jest nas wielu i reprezentujemy wszystkich. W ten sposób obydwie słowa: «wielu» i «wszyscy», idą ze sobą w parze i są nierozdzielnie związane z odpowiedzialnością i obietnicą.

Ekscelencjo, drodzy współpracownicy w biskupstwie! Pisząc te słowa, pragnąłem wskazać zasadnicze treści katechezy, poprzez którą kapłani i świeccy powinni być jak naszybciej przygotowani do nowego tłumaczenia. Mam nadzieję, że wszystko to posłuży jednocześnie głębszemu uczestnictwu we Mszy św. jako wkład w wielkie dzieło, które nas czeka w związku z Rokiem Wiary. Mam nadzieję, że katecheza zostanie przedstawiona szybko i stanie się częścią odnowy liturgicznej, w którą od swej pierwszej sesji zaangażował się Sobór.

Z błogosławieństwem i pozdrowieniami paschalnymi

Wasz w Panu

BENEDICTUS PP XVI

AUDIENCJE GENERALNE

11 kwietnia

Początek nowego świata

Drodzy bracia i siostry!

Nasze dzisiejsze spotkanie, odbywające się po obchodach uroczystości paschalnych, przenika radość duchowa, i choć niebo jest szare, to w naszym sercu panuje radość wielkanocna, pewność co do zmartwychwstania Chrystusa, który odniósł ostateczne zwycięstwo nad śmiercią. Pragnę przede wszystkim jeszcze raz złożyć każdemu z was serdeczne życzenia wielkanocne: we wszystkich domach i we wszystkich sercach niech rozbrzmiewa radosna nowina o zmartwychwstaniu Chrystusa, aby mogła się odrodzić nadzieja.

W tej katechezie chciałbym ukazać przeobrażenie, którego Pascha Jezusa dokonała w uczniach. Zaczniemy od wieczoru dnia zmartwychwstania. Uczniowie zamknęli się w domu z obawy przed Żydami (por. J 20, 19). Strach ścisła im serca i nie pozwala wyjść naprzeciw innym ludziom, naprzeciw życiu. Mistrza już nie ma. Pamięć o Jego męce potęguje niepewność. Jednakże Jezusowi leżą na sercu losy uczniów i zamierza dotrzymać obietnicy, którą im złożył podczas Ostatniej Wieczerzy: «Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was» (J 14, 18), i mówi to również nam, również w smutnych momentach: «Nie zostawię was sierotami». Sytuacja załkniętych uczniów zmienia się radykalnie wraz z przybyciem Jezusa. On wchodzi przez zamknięte drzwi, staje wśród nich i daje im pokój, który sprawia, że czują się bezpieczni: «Pokój wam!» (J 20, 19 b). Jest to zwykłe pozdrowienie, które w tym momencie nabiera jednak nowego znaczenia, ponieważ wywołuje wewnętrzną przemianę; jest to pozdrowienie wielkanocne, dzięki któremu uczniowie przezwyciężają wszelki lęk. Pokój, który przynosi Jezus, jest darem zbawienia, które On obiecał w swoich mowach pożegnalnych: «Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie



trwoży serce wasze ani się lęka» (J 14, 27). W tym dniu zmartwychwstania On daje go w pełni i staje się on dla wspólnoty źródłem radości, pewnością zwycięstwa, pewnością, że ma oparcie w Bogu. «Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka» (J 14, 1. 27) – mówi również do nas.

Po tym pozdrowieniu Jezus pokazuje uczniom rany na rękach i w boku (por. J 20, 20), znaki tego, co się wydarzyło i już nigdy nie zostanie wymazane: Jego chwalebne człowieczeństwo pozostaje «zranione». Celem tego gestu jest potwierdzenie nowej rzeczywistości zmartwychwstania: Chrystus, który teraz staje pośród swoich, jest osobą realną, jest to ten sam Jezus, który trzy dni wcześniej zo-